

in. 3453.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

TYGODNIK

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ HENRYKA GALLEGÓ

Nr. 1

Warszawa, 16 stycznia 1932 r. 74/8040 R. LI (16)

Pamięci

zmarłych Redaktorów „Przeglądu Pedagogicznego”

Eugenjusza Babińskiego

Adolfa Dygasińskiego

Florjana Łagowskiego

Jana Władysława Dawida

Mieczysława Brzezińskiego

Lucjana Zarzeckiego

niniejszy numer jubileuszowy

w 50-tą rocznicę założenia pisma

z głęboką czią

poświęca

REDAKCJA

BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomiu

- 2 -

1 8 8 2 - 1 9 3 2.

1. Wstęp.

Ciężki i smutny był moment w dziejach naszej niewoli, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim, kiedy, przed 50 laty, „Przegląd Pedagogiczny” stawiał pierwsze swe kroki. Był to okres najsroźszego ucisku, kiedy rząd rosyjski odbierał Polakom w Królestwie znikome resztki swobód, wywalczone przez Wielopolskiego, satrapą warszawskim był osławiony Hurko, a kurator Apuchtin chwalił się przed carem, że wkrótce nianki nad Wisłą będą śpiewały dzieciom rosyjskie piosenki. Szkoła rządowa stała się narzędziem rusyfikacji, czemu tak wymowny wyraz dał Żeromski w „Syzyfowych pracach”, a szkoła prywatna, głównie żeńska (męskich było bardzo niewiele, bo nie dawały żadnych praw), żyła pod ciągłą grozą, że swemi ukrytymi lekcjami historii i literatury polskiej, ze swemi podwójnymi podręcznikami, polskimi i rosyjskimi, co wszystko pewnego ranka mógł wyśledzić inspektor rosyjski i zastosować najsurowsze kary.

Myśl pedagogiczna polska, mimo to, żyła wciąż, karmiona wielkimi tradycjami Komisji Edukacyjnej, teraz ostatnio ożywiona hasłami pracy organicznej, które szerzenie i podnoszenie oświaty narodowej postawiły w pierwszym szeregu zagadnień kulturalnych. Ale myśl ta, nie mogąc ujawniać się w praktyce szkoły, musiała z konieczności rozwijać się jedynie w ramach rozważań teoretycznych, na łamach czasopism. Już między rokiem 1870 a 1880 ukazuje się szereg artykułów o treści wychowawczej w warszawskich tygodnikach społeczno-naukowych, jak: „Opiekun domowy”, „Przegląd Tygodniowy”, „Bluszcz”, „Tygodnik Ilustrowany” i inn. Ale wkrótce nauczycielstwo, któremu takie przygodne omawianie spraw pedagogicznych już nie wystarczało, zdobywa się na własne publikacje. W r. 1879 rozpoczyna się wydawnictwo „Encyklopedji Wychowawczej”, w roku zaś 1882 wychodzi z pod prasy tom I „Rocznika Pedagogicznego”, pod redakcją prof. Samuela Dicksteina. W tym samym roku powstaje „Przegląd Pedagogiczny”, a jednocześnie niemal w innej dzielnicy polskiej, w Galicji, wychodzi w r. 1885 I tom „Muzeum”, organu powstałego w r. 1884 we Lwowie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych.

2. Pierwsze lata „Przeglądu Pedagogicznego”: 1882 — 1885.

Żywą potrzebę nauczycielstwa wydawania własnego organu odczuł i zrozumiał *Eugenjusz Babiński*, przełożony 6-klasowej szkoły realnej w Warszawie. Wystarał się o koncesję i w dn. 1 stycznia 1882 roku wypuścił w świat pierwszy zeszyt nowego miesięcznika, któremu nadał nazwę: „Przegląd Pedagogiczny”. Kierownikiem literackim „Przeglądu” został znakomity beletrysta-pedagog, twórca „Godów życia”, *Adolf Dygasiński*. Nowy tygodnik skupiał na swoich łamach najlepsze siły naukowe, jakie posiadała owoczesna Warszawa, z J. Wł. Dawidem, P. Chmielowskim, S. Dicksteinem, S. Kramsztykiem na czele. Słowem, w całości wydawnictwa widać poważny wysiłek kierownictwa, by uczynić pismo pod każdym względem jak najbardziej zajmującym i pożytecznym.

Niestety! usiłowania te nie zdołały zapewnić „Przeglądowi” mocnej podstawy finansowej, Niedobory budżetowe rosły, Babiński pokrywał je z własnych funduszy, wreszcie zdecydował się pismo zamknąć. Wtedy „Przeglądowi” przyszło z pomocą grono znacznych ludzi, przełożonych szkół, nauczycieli i miłośników kultury narodowej. Zawiązała się spółka wydawnicza, która w dn. 26 marca 1885 roku przejęła od Babińskiego pismo i w następstwie przez szereg lat łożyła na jego utrzymanie. Nowonabywcy wyłonili z pośród siebie Komitet Redakcyjny i Administracyjny, a na redaktora powołali *Florjana Łagowskiego*. Łagowski prowadził pismo już od 1 kwietnia t. r., podpisywał je jednak do końca tego roku Babiński.

3. „Przegląd” pod redakcją *Florjana Łagowskiego*: 1885—1889.

Komitet Redakcyjny w okresie tym stanowili: J. J. Boguski, J. Wł. Dawid, A. Słóarski, Z. Urbanowska, A. Wernic. Prócz nich pisują do „Przeglądu” w tym czasie: W. Nałkowski, W. Osterloff, dr. J. Nusbaum, A. A. Kryński, K. Król, M. Weryho i wielu innych. Dział metodyki nauczania jest w tych latach, jak i w poprzednich, obfity i urozmaicony, dział psychologii reprezentuje godnie, jak i poprzednio, Dawid, a także Dygasiński, Weryho i inni. Wiele też zamieszcza „Przegląd” korespondencji, krajowych i zagranicznych (np. T. T. Jeża ze Szwajcarii); w r. 1887 m. in. drukuje sprawozdanie J. Sędzimira z IV Zjazdu T. N. S. W. w Stanisławowie — pierwsza to wzmianka o tej instytucji w „Przeglądzie”, który kiedyś miał się stać tego zrzeszenia organem naczelnym.

Redakcja „Przeglądu” podejmuje w tym okresie po raz pierwszy wydawnictwa książkowe, głównie podręczniki szkolne, prof. Dicksteina, Todthuntera, Nałkowskiego, Dawida i innych.

4. J. Wł. Dawid redaktorem „Przeglądu”: 1890—1897.

W roku 1890 na czele wydawnictwa staje znakomity pedagog i psycholog, *Jan Władysław Dawid*. Komitet Redakcyjny rozszerza się i uzupełnia, samo pismo zmienia wygląd zewnętrzny: z dużej ósemki przeistacza się w małą ćwiartkę, każdy numer ozdabia artystyczna winjeta, rysunku W. Leszczyńskiego, a jednocześnie „Przegląd” z miesięcznika przeobraża się w dwutygodnik.

Nowa Redakcja, postawiwszy sobie za hasło, by „nadać pismu charakter przede wszystkim praktyczny, przystosować je jak najbardziej do rzeczywistych potrzeb naszych wychowawców, do naszego życia i do naszej praktyki”, by dalej położyć nacisk na „informowanie czytelników i podawanie im wskazówek wychowawczych”, stara się jak najusilniej o nawiązanie żywej łączności z ogółem rodziców i wychowawców. Ku temu celowi zmierzają takie działy, jak: „Poradnik wychowawczy”, „Nasz kwestionariusz”, „Notatki pedagogiczne”, „Luźne kartki”.

Chlubnie też świadczą o zabieglivosti redakcji dodatki do „Przeglądu Pedagogicznego”, które odpowiadały potrzebom umysłowym ówczesnej Warszawy, gdzie samouctwo i wychowanie domowe odgrywały tak ważną rolę: od r. 1890 „Przegląd” zaczyna ogłaszać „Metodyczny kurs nauk”, od r. 1895 „Kurs samokształcenia, wykłady naukowe” (nie ukończony), wreszcie — od r. 1890 „Ogródek dziecięcy”.

Ożywia się też i samo pismo. Dawid wprowadza do „Przeglądu” już od r. 1890 artykuły wstępne bez tytułu, tylko z datą w nagłówku, które sam poczęści pisze, z wielkim zasobem wiedzy i dzielnym zacięciem publicystycznym. Prócz Dawida drukują na łamach „Przeglądu” rozprawki naukowe: St. Karpowicz, I. Moszczeńska (od r. 1893), A. Szycówna, W. M. Kozłowski, J. K. Potocki, L. Krzywicki, A. A. Kryński, J. Karłowicz i w. inn.

Zmieniają też charakter wydawnictwa książkowe „Przeglądu”: są to już nie podręczniki szkolne, ale poważne dzieła z zakresu pedagogiki i psychologii dziecięcej, m. inn. znakomity „Zasób umysłowy dziecka” Dawida (1895).

Wszystkie te podziwu godne wysiłki nie osiągnęły, niestety! pożądanego rezultatu: „Przegląd” nie zyskał szerszego wpływu na społeczeństwo, co wyraziło się, m. inn., w znikomej liczbie prenumeratorów i wzrastających z roku na rok niedoborach, które pokrywała spółka wydawnicza. Trudności, z którymi walczyła Redakcja, świadoma odpowiedzialności, jaka na niej ciążyła, jako na jedynem piśmie pedagogicznym, posiadającym debiut w Królestwie, były wprost niepokonane: nie tylko srożyła się nad niem cenzura rosyjska, nie pozwalając wprost wymieniać nazwy Krakowa ani Lwowa w najniewinniejszej nawet wzmiance, ale i własni rodacy rzucali kłody pod nogi Redakcji, bo konserwatywnym kołom społeczeństwa warszawskiego nie podobał się radykalizm „Przeglądu”, wadziło to, że Redakcja w swych kwestjonariuszach i ankietach „wciska się między rodziców i dzieci”. W tych warunkach nie pozostało Dawidowi nic innego, jak ustąpić.

5. „Przegląd Pedagogiczny” pod redakcją Kazimierza Króla: 1898—1905.

Pod koniec roku 1897 właściciele „Przeglądu” postanowili zmienić kierunek pisma w związku ze świeżo ogłoszonymi nowymi programami języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego, które uwzględniały wykład tego przedmiotu w języku ojczystym. Jednocześnie powołano nowy Komitet Redakcyjny, do którego w tych latach należeli m. inn.: Ig. Chrzanowski, T. Korzon, K. Król, W. Jezierski, St. Karpowicz, I. Moszczeńska, A. Szycówna i inn. Sekretarzem Komitetu Redakcyjnego był zrazu Dawid, ale wkrótce opuścił to stanowisko, na jego miejsce powołano Kazimierza Króla, który od początku 1900 r. pełnił obowiązki faktycznego redaktora. Nominalnie wobec władz podpisywał „Przegląd” Wł. Skrzetuski.

Wkrótce jednak nowy Komitet Redakcyjny przekonał się, że ustępstwa, uczynione przez rząd rosyjski, były tylko pozorne. Dlatego też o wielkich zagadnieniach narodowo-wychowawczych niewiele dało się w „Przeglądzie” powiedzieć, niewiele też i o programach szkolnych. Natomiast dawne działy „Przeglądu” szły swoim torem: „Poradnik wychowawczy”, „Głosy publiczne”, „Luźne kartki”; „Ogródek dziecięcy”, „Metodyczny kurs nauk”, „Kurs samokształcenia”. Z prac informacyjnych zasługuje na uwagę cykl artykułów (K. Król i inn.), wyjaśniający zasady pedagogiczne szkół nowego typu we Francji i w Anglii (w r. 1901), co świadczy, że „Przegląd” idzie wciąż z postępem wiedzy wychowawczej.

W dziale pedagogicznym ujemnie odbija się ustąpienie Dawida i Karpowicza. Natomiast świetnie rozwija się działalność pisarska Moszczeńskiej; piszą też wiele A. Szycówna, F. Łagowski (m. inn. pierwszy raz omawia w „Przeglądzie” ostatni rocznik „Muzeum”). Nowych ludzi spotykamy też w tych latach wśród grona współpracowników „Przeglądu” niemało, m. inn. dwóch późniejszych redaktorów „Przeglądu”: od r. 1905 Lucjana Zarzeckiego, a od r. 1898 — obecnego redaktora naszego pisma, Henryka Gallego.

Wydawnictwa książkowe są w tym czasie dość liczne, dzięki poparciu zasłużonego księgarza-wydawcy warszawskiego, Michała Arcta: są to przeważnie dzieła i rozprawy naukowe z zakresu pedagogii i psychologii wychowawczej.

Mimo tych wszystkich usiłowań najwybitniejszych w Warszawie pedagogów i nauczycieli nie udało się i tym razem „Przeglądowi” przełamać obojętności ogółu społeczeństwa do spraw pedagogicznych. Już od r. 1903 współwłaściciele „Przeglądu” chcieli oprzeć jego byt na jakiejś instytucji nauczycielskiej (Kasy Nauczycielskiej). Ale udało się to uczynić dopiero pod koniec 1905 r., z chwilą powstania Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, któremu ogólne zebranie współwłaścicieli „Przeglądu” mocą uchwały z dn. 19 grudnia t. r. oddało pismo na własność.

6. „Szkoła Polska” organem Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego: 1906 — 1907.

Był to czas gorący. Rewolucja rosyjska 1905—6 roku, ukaz konstytucyjny cara Mikołaja II, zwolnienie ucisku cenzuralnego, strejk szkolny w Królestwie, wszystko to wpłynęło ożywczo na myśl narodową polską w zaborze rosyjskim. Zwłaszcza ożyła nadzieja uzyskania szkoły narodowej polskiej. Stąd zmiana nazwy czasopisma na „Szkołę Polską”, która wychodziła, jako miesięcznik, w r. 1906 pod kierownictwem *Kazimierza Kujańskiego*, a w r. 1907 — *Lucjana Zarzeckiego*; osobny dział pisma, pod nazwą „Szkoła Ludowa”, prowadził *Mieczysław Brzeziński*. Jako wydawca, podpisywał „Szkołę Polską” A. Jaczynowski.

Najwięcej miejsca poświęca „Szkoła” sprawom organizacji szkolnictwa i nauczania. Zamieszcza też szereg artykułów, dotyczących metodyki poszczególnych przedmiotów. Wiele też miejsca poświęca sprawom Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego i jego działalności. A choć „Szkoła Polska” — w przeciwieństwie do „Nowych Torów” — nie hołdowała nazbyt radykalnym hasłom pedagogicznym, była jednak organem bojowym, zwłaszcza w najszlachetniejszym, narodowym tego słowa znaczeniu, swym tonem gorącym przemawiała do uczuć narodowych swych czytelników. Zamieściła więc, m. inn., referat *Ign. Chrzanowskiego* „Znaczenie wychowawcze literatury polskiej”, oraz rozprawkę dr. W. Hahna „Karol Libelt, jako pedagog” (przedruk z „Muzeum”), z powołaniem się na zakazane w Rosji dzieło Libelta „O miłości ku ojczyźnie”. To spowodowało katastrofę: po wydaniu 21 numerów w r. 1907 „Szkoła Polska” rozporządzeniem generał-gubernatora warszawskiego z dn. 3 listopada 1907 roku została zawieszona bez oznaczenia wyraźnej przyczyny represji.

7. „Sprawy Szkolne”: 1908.

Zaskoczono tą klęską, Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego znalazło się w niemałym kłopotcie. Szczęściem jeden z członków Stowarzyszenia, Zygmunt Lipka, miał już wyrobioną koncesję na miesięcznik pedagogiczny p. t. „Sprawy Szkolne”, którą zgodził się odstąpić Stowarzyszeniu. Pierwsze dwa numery podpisał, jako redaktor i wydawca, Lipka, następnie, po przeprowadzeniu formalności urzędowych, Tomasz Świętochowski. Redaguje cały rocznik Lucjan Zarzecki przy pomocy Komitetu Redakcyjnego.

Niestety! był to już okres wzmagania się prądów reakcyjnych w Państwie Rosyjskiem. Zaczynają się represje przeciwko bujnemu rozkwitowi szkoły polskiej: zostaje zawieszona Macierz Polska, szkoły rządowe nie zmieniają się w niczem, szkoły prywatne otrzymują prawa minimalne; ucisk cenzury jednocześnie się wzmacnia. I organ Stowarzyszenia z konieczności zmienia swój ton, tem więcej, że trzeba było liczyć się z tytułem czasopisma i rodzajem koncesji, pozwalającej na poruszanie jedynie spraw, związanych z życiem szkolnem. Ludzie wszakże pozostali ci sami i kierunek pisma w niczem się nie zmienił. Trzeba więc było szukać nowych dróg.

8. „Wychowanie w domu i w szkole” w okresie przedwojennym: 1909 — 1914.

Zarząd Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, chcąc uczynić zadość rosnącemu potrzebom organizacji, wystarał się o nową, o szerszym zakresie koncesję i od początku 1909 roku przystępuje do wydawania miesięcznika p. n. „Wychowanie w domu i w szkole”, jako swego organu. Podpisuje nowe czasopismo, jako redaktor odpowiedzialny, T. Świętochowski, kierownikiem faktycznym od r. 1909 do 1913 jest Lucjan Zarzecki, w r. 1916 — Bogdan Nowaczyński, sekretarzem Redakcji od r. 1910 do 1914 — Witold Hofman.

Grono współpracowników pisma w tym okresie znowu się rozszerza. Co zaś do jego kierunku, to Redakcja „Wychowania” jest wierna dawnym tradycjom „Przeglądu”: iść za postępem czasu, ale nie hołdować zbyt modzie, wystrzegać się ryzykownych eksperymentów w dziedzinie pedagogii i szkolnictwa. Idąc za temi hasłami, „Wychowanie” zamieszcza np. w r. 1910 i 1911 artykuły o pedagogii, kiedy Joteykówna zaledwie rozpoczynała pracę w tej dziedzinie, w r. 1910 — rozprawkę o Fr. Foersterze, mało znanym wówczas w Polsce myślicielu i pedagogu, i t. p. Uroczyste święto 30-lecia od chwili wydania pierwszego numeru „Przeglądu Pedagogicznego” Redakcja „Wychowania”, która uważała siebie — i słusznie — za spadkobiercę dawnego „Przeglądu”, uczciła godnie: wydaniem osobnego zeszytu o 113 stronach, zawierającego niezmiernie cenne i źródłowe studjum prof. dr. A. Karbowiaka p. t.: „Polskie czasopisma pedagogiczne”.

Słowem, pismo rozwija się świetnie, staje się jedną z czołowych placówek myśli wychowawczej w Polsce.

Wkrótce jednak miały nadejść chwile przełomu i próby.

9. „Wychowanie w domu i w szkole” podczas wojny: 1914—1916.

Wybuch Wielkiej Wojny zastał Redakcję „Wychowania” w rozbiegu: już z końcem 1913 r. Lucjan Zarzecki po 7 latach pracy z po-

wodu, jak się zdaje, jakichś tarć wewnętrznych ustąpił ze stanowiska redaktora; w r. 1915 opuścił redakcję i jej sekretarz, Hofman. Tylko Świętochowski po dawnemu podpisywał pismo i po dawnemu czynny był Komitet Redakcyjny w tym samym mniej więcej składzie. Katastrofa wojenna odbiła się ujemnie na samych już rozmiarach czasopisma: w pierwszym półroczu 1914 r. można jeszcze wydać tom o 500 zgórą stronicach, po wakacjach tego roku — już tylko małą, 5-arkuszową książeczkę; rocznik 1915 roku zawierał zaledwie 400 stron, podobnie i rocznik z 1916 roku. Mimo tych niezmiernie ciężkich warunków działalność Redakcji „Wychowania”, jako organu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, bynajmniej nie osłabła, przeciwnie, wzmożła się znakomicie: tak więc już w r. 1915 „Wychowanie” drukuje szereg referatów i projektów programów szkoły powszechnej i średniej, ułożonych w związku z działalnością Komisji Pedagogicznej, powstałej z inicjatywy Zarządu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. Komisja ta opracowała podstawy szkolnictwa narodowego, oparłszy je na zasadach następujących: 1) szkoła powszechna 7-letnia, 2) szkoła średnia ogólnokształcąca i zawodowa, 3) szkoła akademicka, i przystąpiła do szczegółów zamierzonej pracy, czego echa znalazły się na łamach „Wychowania”.

Niezależnie od powyższego, „Wychowanie” poświęca wiele miejsca sprawom wychowania i szkolnictwa: drukuje zarysy programów poszczególnych przedmiotów, zamieszcza szereg głosów w sprawie szkoły żeńskiej, a w r. 1916 ogłasza program szkoły średniej ogólnokształcącej z prac Sekcji III Wydziału Oświecenia przy Komitecie Obywatelskim stoł. m. Warszawy i t. d.

Zagadnienie wolnej szkoły narodowej w niepodległej Polsce stało już u wrót.

10. „Przegląd Pedagogiczny” organem Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego: 1917 — 1919.

Od początku 1917 roku zaczyna wychodzić nanowo „Przegląd Pedagogiczny”, miesięcznik, jako organ Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, połączonego z Polskim Związkiem Nauczycielskim. Nowy „Przegląd”, uważając siebie za spadkobiercę dawnego, przyjął podwójną numerację roczników i rocznik 1917 roku nazwał pierwszym i jednocześnie — 36-ym, licząc od początku istnienia tego pisma pod różnemi tytułami („Przegląd Pedagogiczny” dawny wydał 24 roczniki, „Szkoła Polska” — 2, „Sprawy Szkolne” — 1, „Wychowanie w domu i szkole” — 8, razem 35). Zgodnie z tą uświęconą latami tradycją obecny rocznik „Przeglądu” jest jednocześnie 16-ym i 51-ym.

Redaktorem pisma w latach 1917, 1918 i początkach 1919 roku był *Bogdan Nawroczyński*, który faktycznie już w r. 1916 redagował „Wychowanie”, w ciągu kilku miesięcy 1919 roku — *Tadeusz Łazowski*, wreszcie, w końcu tego roku — *Władysław Kopczewski*. Sekretarzem Redakcji przy dwóch poprzednich redaktorach był Kopczewski. Podpisywał pismo, jak poprzednio „Wychowanie”, T. Świętochowski. „Na czoło zagadnień, które zamierzamy poruszać w „Przeglądzie”, głosi odezwa Redakcji — wysuwamy sprawy, związane z organizowaniem lub przynajmniej przygotowaniem do organizowania całego gma-

chu szkolnictwa w Polsce wolnej i niepodległej". A był to czas niezmiernie gorący, czas wytężonej pracy nauczycielstwa, zjazdów międzydzielnicowych nauczycielskich, uwieńczony słynnym Sejmem Nauczycielskim w Warszawie w dniach 14—17 kwietnia 1919 r. Wszystkie te narady doniosłe znalazły swoje echo na łamach „Przeglądu”. Jednocześnie „Przegląd” drukuje w dalszym ciągu prace Komisji Pedagogicznej przy Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego, a w roku 1919 poświęca zeszyt podwójny, 3—4 (marzec i kwiecień) rozbirowi Programu naukowego szkoły średniej, ułożonego przez Sekcję Szkół Średnich Ministerstwa W. R. i O. P.; zeszyt ten wypełniły pióra najlepszych znawców przedmiotów nauczania. Tak więc rola „Przeglądu Pedagogicznego”, jak poprzednio „Wychowania”, w wielkim dziale wznoszenia zrębów pod gmach szkolnictwa narodowego była, jak widzimy, nie ostatnia.

Wiele też miejsca zajmują w „Przeglądzie” w tych latach sprawy organizacyjne nauczycielstwa. Wtedy to właśnie agituje się gorąco sprawa połączenia obu zrzeszeń nauczycielskich: Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Królestwie Polskiem i Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych w Galicji w jedną organizację p. n. Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (T. N. S. W.). Zjednoczenie dokonało się ostatecznie w dn. 31 grudnia 1919 roku i z tą chwilą „Przegląd”, który w ciągu dwóch ostatnich lat dawał wyraz wszystkim staraniom, zabiegom i czynnościom, zmierzającym ku zjednoczeniu, wszedł w nową fazę rozwoju.

11. „Przegląd Pedagogiczny” i „Sprawy Towarzystwa (T. N. S. W.)”, jako dwa organy Towarzystwa: 1920 — 1925.

Od dnia 1 stycznia 1920 roku „Przegląd Pedagogiczny”, jako organ zjednoczonego T. N. S. W., wychodzi, jako miesięcznik, pod redakcją *Władysława Kopczewskiego* (1920—1921). Z początkiem zaś 1922 roku znów zmienia swój charakter: przekształcony w kwartalnik, pod redakcją *Lucjana Zarzeckiego*, staje się organem pedagogicznonaukowym Zarządu Głównego. W tym nowym kształcie „Przegląd” nie przeżył swego redaktora: kiedy zmarł Zarzecki na początku roku 1925, i pismo też przestaje wychodzić. W r. 1925 ukazał się już tylko jeden zeszyt, ułożony przez dr. W. Wąsika, zawierający wspomnienie pośmiertne o ś. p. Zarzeckim, oraz spis bibliograficzny jego prac.

Od początku 1920 roku do każdego numeru „Przeglądu Pedagogicznego” dołączony był dodatek, poświęcony sprawom zawodowym nauczycielstwa, oraz życiu organizacyjnemu T. N. S. W., narazie bez osobnego tytułu. Z biegiem czasu, w miarę rozrastania się T. N. S. W., dodatek ten rozszerzał się i wyodrębniał, wreszcie pod koniec roku 1921 przetworzył się w osobne czasopismo, tygodnik p. n. „Sprawy Towarzystwa (T. N. S. W.)”, który wychodził od stycznia 1922 do 1 sierpnia 1925 roku pod redakcją *Zygmunta Stankiewicza*, a od 1-go sierpnia do końca 1925 roku — *Henryka Gallego*.

Taki stan rzeczy wszakże nie mógł trwać zbyt długo. Sama konieczność życiowa wymagała jeszcze jednej zmiany: przedewszystkiem okazało się, że zagadnień życia bieżącego od teoretycznych rozważań wychowawczych oddzielić ściśle niepodobna, dalej tytuł tygod-

nika: „Sprawy Towarzystwa” nie odpowiadał już różnorodnej treści czasopisma, a co do kwartalnika „Przegląd Pedagogiczny”, to po śmierci Zarzeckiego niełatwo było znaleźć mu godnego następcę, a wreszcie wobec tego, że „Muzeum” wychodziło w dalszym ciągu staraniem Zarządu Okręgowego T. N. S. W. we Lwowie, Zarząd Główny nie widział koniecznej potrzeby wydawania w Warszawie drugiego czasopisma o tym samym charakterze. Wszystkie te względy spowodowały jeszcze jedną, jak dotąd, ostatnią reorganizację czasopisma.

12. „Przegląd Pedagogiczny” jedynym organem Zarządu Głównego T. N. S. W.: 1926 — 1931.

Myśl reorganizacji powstała w łonie Komitetu Redakcyjnego „Spraw Towarzystwa” w końcu 1925 roku: na wniosek tego Komitetu Zarząd Główny postanowił połączyć kwartalnik naukowy „Przegląd Pedagogiczny” i tygodnik zawodowy „Sprawy Towarzystwa” w jeden organ i wydawać go co tydzień pod dawną nazwą, po raz drugi wskrzeszoną, „Przegląd Pedagogiczny” w zwiększonych nieco rozmiarach (od 1½—2 ark. druku). Nowy ten „Przegląd” z konieczności musiał podjąć oba działy: pedagogiczny i zawodowo-organizacyjny, w miarę możliwości i miejsca, dłuższych bowiem rozpraw teoretycznych drukować nie mógł, ustępując je zaprzyjaźnionemu „Muzeum”.

Redaktorem pisma w ciągu całego tego okresu był *Henryk Galle*, sekretarzem Redakcji — *Henryk Tański*. Przewodniczyli Komitetowi Redakcyjnemu prezesi i wiceprezesi Zarządu Głównego T. N. S. W. lub ich zastępcy: *Paweł Sosnowski*, *Stefan Kwiatkowski*, dr. *Emanuel Łoziński*, *Władysław Kopczewski*, dr. *Karol Dawidowski*, *Włodzimierz Topoliński*, *Antoni Ryniewicz*. Liczba członków i skład Komitetu Redakcyjnego zmieniały się w ciągu tego okresu kilkakrotnie, z reguły zaś należeli do niego sekretarze Zarządu Głównego i ich zastępcy: *Józef Grabowski*, *Romuald Mańkowski*, dr. *Tadeusz Mikułowski*, oraz kierownicy stałych działów w „Przeglądzie”: prócz powyżej wymienionych — *Leon Płoszewski*, *Stanisław Seroczyński*, *Władysław Szyszkowski*. Administratorem pisma był przez ten cały okres *Władysław Kowalik*, tłoczyły go zakłady drukarskie *M. Arcta* w Warszawie (*Czerniakowska 225*).

Działy pozostały mniej więcej te same, co w „Sprawach Towarzystwa” w drugim półroczu 1925 r.: oprócz artykułów ogólnej treści pedagogicznej i zawodowej, oprócz sprawozdań z działalności Towarzystwa (m. inn. w dziale: „Z życia T. N. S. W.”) — Prasa o szkole i nauczycielu, Czasopisma pedagogiczne, Prasa urzędowa, Nowe książki, Wiadomości bibliograficzne (później: Z pod prasy), Na marginesie (później: Kronika), Poradnik naukowy, Głosy czytelników, Poradnik prawny, Paedagogica, feljeton p. n. „Światła i cienie”, *Cu-riosa* i t. d.

Powstawszy z połączenia dwóch organów, „Przegląd” musiał w równej mierze uwzględniać oba działy, przez te organy reprezentowane: pedagogiczny i zawodowy. W pierwszym „Przegląd” podawał szereg artykułów, dotyczących zagadnień wychowawczych, metodologicznych i ustrojowych. W sprawach ważniejszych zamieszczał całe cykle artykułów, rozwijał wszechstronną dyskusję: w r. 1927 i 1928—

w sprawie ustroju szkolnictwa, w r. 1929 — szkolnictwa żeńskiego, w r. 1930 — w sprawie projektu ministerjalnego programów poszczególnych przedmiotów wyższych oddziałów szkoły powszechnej i gimnazjum niższego w r. 1931 — w sprawie przeciążenia młodzieży szkolnej (w związku z podjętą przez Zarząd Główny ankietą), a także wychowania narodowego i państwowego i t. d.

Drugim zasadniczym działem czasopisma był splot zagadnień, dotyczących bytu nauczycielstwa szkół średnich, dział niezmiernie ważny wobec ciosów, jakie spadały na nauczycielstwo w tym okresie, od Ustawy Sanacyjnej w r. 1925 do ostatnich redukcji personalnych i obniżenia uposażenia w r. 1931. „Przegląd” starał się przytem zawsze występować w obronie stanu nauczycielskiego i jego stanowiska społecznego, materialnego i moralnego. W związku z tem pismo omawiało stosunek T. N. S. W. do władz, nie schodząc z wytkniętej linii bezwzględnej apolityczności, zgodnie ze stanowiskiem Towarzystwa, z drugiej jednak strony, nie zrzekając się prawa swobodnej i rzeczowej krytyki zarządzeń władzy ustawodawczej i wykonawczej, odnoszącej się do szkoły i nauczyciela. Wiele też razy „Przegląd” zabierał głos krytyczny w sprawie stosunku T. N. S. W. do innych organizacji nauczycielskich, nieraz też odpierał ataki poszczególnych osób i organizacji, a także prasy codziennej, skierowane przeciw stanowi nauczycielskiemu.

Tą drogą „Przegląd Pedagogiczny” musi kroczyć i w przyszłości. Daleki od schlebiania osobom czy koterjom, w swych sądach bezwzględnie niezależny, mający jedynie dobro szkoły polskiej i nauczyciela na celu, świadom, że w tej chwili jest jedynym na ziemi polskiej organem samodzielnym, omawiającym sprawy zawodowe nauczycielstwa szkół średnich, dążyć winien, bez względu na to, kto nim będzie kierował, do wytkniętego jasno celu, pomimo burz politycznych i ekonomicznych, przewiewających nad naszym krajem, podnosić winien zawsze swój głos w momentach triumfu i klęski, spokojny i poważny, „zawsze w równej strojny mierze”. Tęgo wymagają od przyszłych kierowników „Przeglądu” duchy zasłużonych sterników jego nawy w latach niedoli i ucisku, duchy Dygasińskich, Dawidów, Zarzeckich, Brzezińskich.

A dzisiejsza Redakcja szczęśliwą się czuje i dumną, że w tym dniu złotych godów z pracą społeczno-oświatową może zajmować ich miejsce i — w miarę swoich sił i zdolności — prowadzić dalej ich dzieło.

*
*
*

Powyższy zarys pięćdziesięciolecia „Przeglądu Pedagogicznego” Redakcja uzupełnia garścią podanych poniżej osobistych wspomnień Redaktorów, Członków Komitetu Redakcyjnego, Przyjaciół i Współpracowników Pisma, wspomnień, ilustrujących różne momenty z działalności „Przeglądu Pedagogicznego” w zmienionych warunkach politycznego i kulturalnego życia Narodu.

Ze wspomnień szkolnych.

Po upadku powstania 1863 r. nastąpił w życiu Królestwa Kongresowego okres bezwzględnej ruszczenia kraju. Proces ten rozpoczęto przede wszystkim od usuwania języka polskiego z administracji, szkoły i sądu. Książę Czerkawskij, członek Komitetu Urządzającego (1864), przysłany wówczas na stanowisko dyrektora Komisji spraw wewnętrznych, zapowiedział na wstępie referentom wydziałów, że od jutra („s zawtraszniawo dnia”) mają przedstawiać sprawy w języku rosyjskim; co też weszło w wykonanie. Sam dyrektor pozostawał na tem stanowisku tylko do roku 1866-go.

W ówczesnej Komisji Oświecenia wykonawcą rozkazów z góry w tymże duchu był Witte, w gorliwości nie dający się prześcignąć innym działaczom. Szkoła Główna po 7-miu latach istnienia została zniesiona (w 1869 r.), a na jej gruzach założony uniwersytet rosyjski z językiem wykładowym rosyjskim. Pierwszym rektorem tego uniwersytetu został przybyły z Rosji Piotr Ławrowskij, filolog-slawista. Z zaprowadzeniem języka rosyjskiego w nowym uniwersytecie miejsca dla katedry języka polskiego już nie było. Profesorowi tego przedmiotu w szkole Głównej, Józefowi Przyborowskiemu, zaproponował tenże Witte (już przemianowany na kuratora okręgu naukowego warszawskiego) w uniwersytecie lektorat języka... niemieckiego, i na tym stanowisku zasłużony i ogólnie ceniony profesor języka polskiego wykładał język niemiecki w języku niemieckim.

Jednocześnie w gimnazjach rozpoczęto wykłady niektórych przedmiotów w języku rosyjskim. Wkrótce jednak, gdy przybyła z Rosji dostateczna liczba kandydatów na nauczycieli, nauczanie w języku rosyjskim objęło wszystkie przedmioty.

Ale w Warszawie jeszcze przed rokiem 1870 powstało *prywatne* gimnazjum rosyjskie (dla uczniów Rosjan), staraniem głównie Funduleja, zamożnego człowieka, prezesa najwyższej Izby obrachunkowej Królestwa Polskiego. Na siedzibę owego odrębnego gimnazjum władze rządowe przeznaczyły pałac Staszycy, który odpowiednio zewnątrz i wewnątrz został przerobiony. Całą mianowicie fasadę czyli przednią część budynku obłożono błyszczącymi kaflami, wewnątrz urządzono kaplicę prawosławną, a na szczycie wybudowano charakterystyczną kopułę. Dzisiaj z przeróbek owych, które przez lat blisko 50 zniekształcały dany budynek, śladu już nie pozostało. Po wojnie bowiem pałacowi Staszycy przywrócono pierwotny jego wygląd, jaki miał od początku, kiedy był siedzibą pierwszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (1800—1831).

Wkrótce w postępie rozwijającego się systemu szkolnego prywatny ów zakład zamieniono na gimnazjum rządowe, przyczem zamiast nazwy gimnazjum rosyjskiego otrzymało ogólną nazwę *gimnazjum* z dodatkiem *pierwszego* („pierwaja gimnazja”). Inne, dawniejsze gimnazja, ponumerowano liczbami kolejnymi.

Gorliwego w szerzeniu rusyfikacji nauczyciela tego gimnazjum Nik. Mef. Troickiego mianowano dyrektorem gimnazjum 2-go na No-

wolipkach (gdzie do r. 1873 stanowisko to jako „rektor“ zajmował prof. Augustyn Szmurło, znany wybitny klasyk).

Po śmierci Wittego na stanowisko kuratora okręgu naukowego warsz. przybył z Moskwy Apuchtin w r. 1879. Za rządów Apuchtina język polski był przedmiotem upośledzonym, bez znaczenia; w niektórych bowiem szkołach nie uczono go wcale, w innych zaś należał do przedmiotów nieobowiązkowych, a godziny dla niego przeznaczano po skończeniu nauk obowiązkowych. Nauka języka polskiego zasadzała się na tłumaczeniu tekstów polskich na język *rosyjski* z wypisów ułożonych przez Dubrowskiego. Po pewnym czasie zamiast tej książki wprowadzono jako podręcznik wypisy polskie Wierzbowskiego. Książka ta zawierała w systematycznym układzie obfity zasób wyjątków historycznych z pisarzy polskich, i wskutek tego treść jej wydała się niektórym ówczesnym pedagogom zbyt patriotyczna, tem samem dla młodzieży polskiej szkodliwa. Mniemanie takie o owych wypisach, z zacytowaniem miejsc niebezpiecznych, przedstawiono Apuchtinowi, który opinię tę w zupełności podzielił, przydając sąd własny o książce krótkimi słowy: tak, tak, brak w niej tylko: „*je-szczu Polska nie zginieła*“. I książkę w tem wydaniu ze szkół wycofano.

Inny przykład gorliwości w nauczaniu polszczyzny. Obowiązujący wówczas nowy program nauk w gimnazjach (zatwierdzony przez ministerjum oświaty w Petersburgu) przeznaczał w klasie 7-ej i 8-ej po dwie godziny tygodniowo na język polski (literaturę). Otóż w gimnazjum 2-em za rządów Troickiego i wskutek jego pomysłu godziny te obrócono na wykład matematyki, gdyż znajomość przedmiotów matematycznych, według opinii wykładającego (Pokrowskiego), była bardzo słaba i wymagała „wzmocnienia“. Na takie wzmocnienie wykładów („usilenie prepodawańa matematiki“) zgodził się i Apuchtin. Miało ono trwać jeden rok szkolny. Tymczasem i w latach następnych „wzmacniano“ dalej matematykę, z widocznym uszczerbkiem nauki języka polskiego.

W tym czasie (1898) ustąpił Apuchtin z kuratorjum. Na jego miejsce przybył z Rosji Ligin, o którym już wcześniej krążyły wieści, że wolny jest od zapędów rusyfikatorskich i jest sprawiedliwym wykonawcą prawa. Do tego to Liginą zwrócił się listownie jeden z ojców uczniów gimnazjum (a był nim niżej podpisany), przedstawiając w liście sprawę usunięcia wykładów języka polskiego w dwóch ostatnich klasach tego gimnazjum, usunięcia, trwającego przeszło dwa lata wbrew obowiązującym przepisom, wydanym przez ministerjum petersburskie. Kurator Ligin wezwał do siebie dyrektora Troickiego i po bardzo krótkiej, stwierdzającej stan rzeczy rozmowie, wyraził życzenie, ażeby bezzwłocznie wykład języka polskiego był w obu klasach przywrócony i prowadzony nadal zgodnie z obowiązującymi przepisami. Rozkaz był oczywiście bez apelacji i został wykonany. Troickij, wróciwszy do gimnazjum, gdy spotkał wychodzącego już po swoich godzinach Stefana Podhorskiego-Okołowa, nauczyciela języków starożytnych, oznajmił mu tonem nader przyjaznym życzenie, by *nazajutrz* rozpoczął wykład literatury polskiej w klasie 7-ej i 8-ej, w go-

dzinach odjętych temu przedmiotowi na matematykę. Jakoż dnia następnego uczniowie, zamiast nauczyciela matematyki w oznaczonych godzinach, ujrzeni z niemałym zdziwieniem wchodzącego do klasy dyrektora z nauczycielem Okołowem i oznajmiającego uczniom, że pan Okołow będzie ich uczył... języka polskiego. W ten sposób skończyło się owo przeciągłe „wzmacnianie matematyki”.

Wiadomo, że w owych czasach uczniom szkół rządowych nie wolno było mówić po polsku w obrębie gimnazjów. Kto do zakazu tego się nie stosował, podlegał karze zamknięcia na kilka godzin w areszcie, zwykle w niedzielę. Dyrektor Troickij jednak starał się tłumaczyć winowajcom, że nie są bynajmniej karani za to, że rozmawiali po polsku, ale tylko za to, że nie zachowują przepisów władzy szkolnej („za niesobлюдienie приказаний началства”).

W dziedzinie naukowej osobistość tego dyrektora nie ogarniała szerochich widnokręgów — nawet w obrębie własnego języka rosyjskiego. Razu pewnego, gdy przy zwykłej herbacie podczas pauzy południowej między lekcjami zwrócił się do księdza Budyty, dlaczego nie pije herbaty, a ten odrzekł, że już wypił „dwa stakany”, dyrektor zwrócił mu uwagę, że po rosyjsku trzeba mówić „dwa stakana” i dorzucił przytem pouczenie, że po liczebnikach: dwa, trzy, cztery, z powodów niewytłumaczonych („po nieobjasnimym правилам”) kładzie się dopełniacz liczby pojedynczej, zamiast mianownika liczby mnogiej. Niespodziewaną zaś nowością dla niego było odezwanie się moje, że przyczyna formy rzeczownika na *a* w wyrażeniach takich jak: dwa stakana, dwa człowieka i t. p. jest zupełnie wyjaśniona, gdyż formy na *a* nie są dopełniaczem liczby pojedynczej, lecz pozostałością starej liczby podwójnej (mianownika i biernika). I ten sposób mówienia, właściwy przy liczebniku *dwa*, następnie rozciągnięto bezwiednie i przy użyciu liczebników *trzy* i *cztery* („tri stakana, czetyre stakana”), wskutek tego że liczebniki 3 i 4. podobnie jak liczebnik dwa, pod względem składniowym zachowują się jak przymiotniki. Objasnienie to jednak niezupełnie trafiło do przekonania dyrektora, przyjął je bowiem powątpiewajacem pytaniem: „jedwa-li eto tak?” (czy to możliwe?).

Jeszcze drobny szczegół. Podczas zwykłej rozmowy potocznej dyr. Troickij zwrócił się do mnie z pytaniem: jakie ja korespondencje posyłam do Akademii w Krakowie? Pytanie to było w związku ze wzmianką w gazetach o wybraniu mnie na członka *korespondenta* Akademii Umiejętności (w r. 1889) („kakija wy korespondiencji posyłajetie w Akadiemju?”). Wyraz „korespondent” budził widocznie pewne wątpliwości w myśleniu dyrektora, czuwającego nad bezpieczeństwem gimnazjum. Objasniłem tedy, że każdy członek Akademii ma prawo i obowiązek przysyłania do Akademii rozpraw naukowych. I na potwierdzenie tego objaśnienia okazałem dnia następnego parę swoich prac językoznawczych, wydrukowanych poprzednio w wydawnictwach Akademii (jak: Gwara zakopiańska, studjum dialektologiczne, w Rozprawach 1883; Skrodzkiego porządek prawa bartnego dla starostwa łomżyńskiego z r. 1616, w Archiwum komis. histor. 1885). Zdaje się, że te dowody rzeczowe zaspokoili ciekawość dyrek-

tora, gdyż potem już nie byłem pytany o „korespondencje” z Akademią w Krakowie.

Powyższe szczegóły z życia szkolnego charakteryzują pod niejednym względem ówczesnych kierowników oświaty i samą szkołę, której głównym zadaniem była rusyfikacja kraju, prowadzona gorliwie w ciągu blisko lat 50-ciu. Usiłowaniom tym miało służyć za podstawę: wprowadzenie języka rosyjskiego do urzędów, zniesienie katedry języka polskiego w nowym uniwersytecie, jako też zaliczenie tego języka w gimnazjach do przedmiotów nieobowiązkowych. Troska więc o język i jego nauczanie pozostała wśród inteligencji polskiej poza szkołą. Czynnikiem dodatnim w tych usiłowaniach było dostrzeżenie się młodzieży starszej w kółkach i zebraniach prywatnych. Założenie pism takich, jak ówczesny „Przegląd Pedagogiczny”, prowadzony kolejno przez E. Babińskiego, Flor. Łagowskiego, W. Dawida, Kaz. Króla i in., jak „Prace Filologiczne” poświęcone badaniom naukowym polszczyzny (założone w r. 1884 przez A. A. Kr.) i szereg innych pism, miały na celu łączną współpracę zarówno około wychowania młodego pokolenia, jak i podniesienia zaniedbanej nauki języka polskiego. Z wydatną w tym zakresie pomocą przyszły w późniejszym już okresie czasu (początek wieku 20) szkoły prywatne polskie, które uzyskały pozwolenie władzy szkolnej na prowadzenie nauczania większości przedmiotów w języku ojczystym.

Prof. Adam Antoni Kryński

Członek honorowy T. N. S. W.

Z moich wspomnień i posiadanych dokumentów.

Przyczynek do historii szkolnictwa polskiego w okresie popowstaniowym (po roku 1863) w zaborze moskiewskim.

Aleksander margrabia Wielopolski Najwyższym Ukazem z dnia 26/III 1861 r. został mianowany Dyrektorem Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskiem. Komisja ta przystąpiła do niezwłocznego opracowania reformy szkolnictwa i w tym celu zamknęła wszystkie szkoły na siedem miesięcy, od lipca 1861 r. do 1 lutego 1862 r. Reforma ta została wprowadzona w życie dopiero z początkiem roku szkolnego 1862/63. Powstanie styczniowe w roku 1863 przekonało Wielopolskiego, że zamiary jego nie dadzą się wykonać, wskutek czego we wrześniu 1863 r. podał się do dymisji i wyjechał zagranicę.

Po upadku powstania wspomniana Komisja Wyznań Religijnych Oświecenia Ukazem Najwyższym, podpisanym przez cesarza w Carskim Siedle 15 maja 1867 r., została zniesiona i na jej miejsce utworzony został Warszawski Okrąg Naukowy dla Królestwa Polskiego, w którego skład weszło 10 gubernij: warszawska, kaliska, piotrkowska, radomska, kielecka, lubelska, siedlecka, płocka, łomżyńska i suwalska. Pierwszym kuratorem Warszawskiego Okręgu Naukow. został b. Dyrektor Komisji, senator Teodor Witte, tajny radca, wyznania

ewang.-aug., Niemiec Kurlandczyk, zatem Niemiec zruszczony, nienawidzący Polaków i wróg katolicyzmu, najgorszego pokroju człowiek, wstrętnie brzydki, zezowaty.

Witte był powitany mową, wypowiedzianą w języku greckim przez znakomitego filologa, tłumacza „Iljady” Homera, Augustyna Szmurłę (olejny portret Augustyna Szmurły, pendzla jego córki Karoliny, wmurowany w prawej nawie kościoła Świętojańskiego, w drugiej kolumnie), rektora gimnazjum 2-go na Nowolipkach, gdzie obecnie mieści się seminarjum żeńskie im. Elizy Orzeszkowej. W tem gimnazjum wykładał, od czasu reformy Wielopolskiego, wprowadzonej w styczniu 1862 r., Roman Żuliński, członek Rządu Narodowego, aresztowany w marcu 1864 r., a powieszony na stokach cytadeli 5 sierpnia t. r., łącznie z Trauguttem, Naczelnikiem Rządu. Zarząd obecnego seminarjum dla upamiętnienia tej świetlanej postaci, której zasady były dla mnie drogowskazem w życiu mojem, jako pedagoga, wmurował na końcu gmachu tablicę w roku 1922 z następującym napisem: „Roman Żuliński, Przewodnik ukochany Młodzieży, Męczennik Sprawy Wolności, stracony 5 sierpnia 1864 r., w tym gmachu nauczał”.

Byłem uczniem Żulińskiego od klasy pierwszej, jeszcze w gimnazjum gubernjalnem, które mieściło się przed reformą Wielopolskiego w gmachu obecnego Uniwersytetu. W gmachu tym, jak wiadomo, mieścił się przedtem korpus kadetów, w którym kształcił się Tadeusz Kościuszko.

Wracam do mowy greckiej Szmurły. Czy Witte zrozumiał ową mowę, jaka była jej treść, w jakim języku odpowiedział Szmurle i co odpowiedział, nie wiadomo mi, słyszałem tylko, iż nie tał się, że przyjechał wbić sztylet w serce Polski.

Godnym pomocnikiem Wittego był naczelnik dyrekcji warszawskiej, Wasilij Wiłujew, asesor kolegjalny, który według opowiadań mojego teścia, nauczyciela języka polskiego w gimnazjum (wówczas) pierwszym, następnie drugim na Nowolipkach, podczas wizytacji oznajmił: „Przyjechałem tutaj, aby zniszczyć ubóstwanie nauczycieli przez uczniów”. Zamierzonego jednak celu nie osiągnął, gdyż młodzież polska, zrażona surowością Moskali, z większem jeszcze zaufaniem i miłością garnęła się pod opiekę nauczycieli Polaków. Czy ten działacz miał jeszcze inne zasady pedagogiczne i jakie, niewiadomo mi, wiem tylko, że był postrachem nauczycieli Polaków, od których wymagał przedewszystkiem dokładnej znajomości języka rosyjskiego i golenia wąsów (brit’ usy).

Witte nie mógł nie ocenić tak doniosłych zasług, to też „koleżski” asesor otrzymał wkrótce z najwyższego rozkazu rangę rzeczywistego radcy stanu, z obowiązkiem ogłoszenia w Senackich Wiadomościach, co było wysokiem odznaczeniem (Cyrkularz Warszawskiego Okręgu Naukowego ze stycznia 1868 r.).

Dla zrozumienia, jakie stanowisko zajmował Wiłujew, winienem wyjaśnić, że gimnazjami zarządzali rektorzy i prorektorzy i byli zależni od naczelników dyrekcji naukowej. Przemianowanie rektorów i prorektorów na dyrektorów i inspektorów nastąpiło w roku 1873, po wprowadzeniu reformy szkolnej do Królestwa Kongresowego, za-

twierdzonej 1 lipca 1870 roku dla cesarstwa. Dyrekcje naukowe zostały zniesione, a ich czynności przełane zostały na dyrektorów i inspektorów gimnazjów. Utworzono natomiast inspekcje szkolne, od których gimnazja były niezależne.

Witte dotrzymał danego słowa, wbicia sztyletu w serce Polski, usilnie rusyfikował szkolnictwo w ciągu swego niespełna trzynastoletniego panowania, przede wszystkim gimnazja państwowe, pozostawiając swemu następcy Apuchtinowi zrusyfikowanie szkolnictwa prywatnego. Witte, z chwilą objęcia obowiązków, wykonał rozkaz z dnia 6 kwietnia 1867 roku, wprowadzając wykład wszystkich przedmiotów po rosyjsku, w 4 gimnazjum męskim w Warszawie i w czteroklasowym żeńskim progimnazjum, a w styczniu 1868 r. w progimnazjum trzyklasowym w Sandomierzu. Z początkiem roku szkolnego 1868/69 zostały wprowadzone wykłady w języku rosyjskim przedmiotów fizyko-matematycznych i historycznych we wszystkich szkołach. W następnym roku 1869/70 już wszystkie przedmioty we wszystkich szkołach były wykładane po rosyjsku. Zastużona Szkoła Główna, założona przez Wielopolskiego w roku 1862, jako pogotowie ratunkowe dla młodzieży, wykolejonej wskutek powstania w roku 1863, przemianowana została na rosyjski uniwersytet. Profesorowie Szkoły Główniej, o ile w ciągu trzech lat (1869—1872) nie nauczyli się języka rosyjskiego i nie zdecydowali się wykładać po rosyjsku, spadli z etatu, a ich miejsce zajęli Rosjanie. Podobny cios spotkał Instytut Agromomiczny w Puławach, Weterynaryjny w Warszawie i t. d.

Rok 1873 zaznaczył się wzmożoną rusyfikacją, już w miesiącu styczniu zabroniono młodzieży rozmawiać w gmachu szkolnym po polsku z nauczycielami Polakami, a także pomiędzy sobą. Nawet rozmawianie z rodzicami, chociaż nie było wyraźnie zabronione, to jednak było źle widziane i pociągało za sobą prześladowanie. W ten sposób język polski został ze szkolnictwa usunięty, pozostali jednak Polacy, nauczyciele i rektorzy i prorektorzy, i utrudniali rusyfikację. Aby ich usunąć, wprowadzono w gimnazjach z początkiem roku szkolnego 1873/74 reformę, zatwierdzoną dla Cesarstwa 1 lipca 1870 roku, usunięto wszystkich Rektorów i Prorektorów, mianując na ich miejsce Moskali. Spadli także z etatu niektórzy nauczyciele, a między nimi Eugenjusz Babiński, nauczyciel geografii, historii i śpiewu w III gimnazjum w Warszawie.

Wprowadzając reformę, ograniczono liczbę uczniów w klasach do 40, wskutek czego sporo młodzieży musiało opuścić mury szkolne, a jeszcze więcej nie mogło dostać się do szkół państwowych z powodu zwiększonych wymagań z języka rosyjskiego na egzaminach wstępnych. Dla zaradzenia tej klęsce spadli z etatu rektorowie, prorektorowie, a nawet niektórzy nauczyciele poczynili starania o pozwolenie otwierania szkół prywatnych bez praw. Z początkiem roku szkolnego 1873/74 otworzyli szkoły czteroklasowe z kursem progimnazjów państwowych Augustyn Szmurło, Jan Pankiewicz, Izdebski, Józef Górski i inni. Eugenjusz Babiński otrzymał pozwolenie dopiero w roku następnym 1874/75 na otwarcie szkoły trzyklasowej, z kursem

trzech klas szkoły miejskiej. W roku następnym 1875 pozwolono Babińskiemu przemianować szkołę trzyklasową miejską na szkołę czteroklasową, z kursem progimnazjów, a w roku 1879 na szkołę realną sześcioklasową, z kursem szkół realnych państwowych sześcioklasowych. Z początkiem 1886 roku władze naukowe zamknęły 5 i 6 klasę w szkole Babińskiego, obniżając jej autorytet w oczach społeczeństwa, wskutek czego szkoła, jako czteroklasowa, podupadła finansowo, stała się nawet niewypłacalna, a nauczyciele, nie otrzymując należnych im pborów, przestali uczęszczać na lekcje 1 maja 1887 roku (był to jedyny strajk nauczycieli szkół prywatnych polskich za mojej pamięci, w ciągu 60 lat mojej pracy na polu pedagogicznym).

Na szczęście znalazł się między nauczycielami młody pedagog, który nie dopuścił do tak smutnego faktu, porozumiał się z Babińskim, przejął szkołę na swoje imię, chociaż sam nie pobierał pensji, wyplacił zaległe honoraria kolegom i utrzymał szkołę do końca roku szkolnego, zrzekając się dochodów na rzecz Babińskiego.

Babiński, po upadku szkoły, uzyskał świadectwo domowego nauczyciela w październiku 1887 roku. Dalszych losów tego zacnego człowieka nie znam. Zmarł w szpitalu ewangelickim, mając 63 lata, 10 grudnia 1901 roku i pochowany został na Powązkach (kwatery 32, rząd 1, grób 17 i 18).

Nowonabywca pomimo swej ofiarności nie mógł utrzymać szkoły czteroklasowej z poderwaną opinią i ostatecznie zamknął ją w roku 1890.

Babiński, zamiłowany pedagog i ofiarny na cele pedagogiczne, założył muzeum przyrodnicze, gdy był jeszcze nauczycielem gimnazjalnym, co należy mu poczytać za wielką zasługę wobec pedagogii polskiej. Powodem jego upadku finansowego nie było zatem muzeum, ale dopiero „Przegląd Pedagogiczny”, założony w roku 1882 bez uprzedniej kalkulacji kosztów wydawniczych i on to doprowadził Babińskiego do ruiny majątkowej. Babiński zniewolony przeto został do sprzedaży nie tylko „Przeglądu Pedagogicznego”, lecz i muzeum przyrodniczego. „Przegląd Pedagogiczny” został nabyty przez Spółkę Prywatną Nauczycieli 30 marca 1885 roku za sumę rb. 500, jak tego dowodzi kopia rejentalna aktu, zawartego przed Notariuszem Truskowskim. (Rejestr 177).

Muzeum Przyrodnicze oszacowali dn. 21/I 1887 roku podług cen katalogowych pp. Antoni Ślósarski, Wacław Nałkowski i Józef Nussbaum. Część tego muzeum nabył E. Kochański, sekretarz, dla mojej szkoły bezpośrednio od Babińskiego, aktem zeznany przed rejentem Żółtowskim 23/IV 1887. Trzeciego czerwca 1888 zawiadomił mnie listownie nauczyciel mojej szkoły, Zygmunt Straszewicz, że w Nr. 148 „Kurjera”, z dnia 31 maja 1888 r. wyczytał ogłoszenie treści następującej: „Sprzedaję bibliotekę za bezcen, 1000 dzieł pedagogicznych, w czterech językach, najnowszych wydań. Praga, Brukowa (Antokol) mieszkania Nr. 2”. Po wakacjach zaprosiłem komisję do oceny tej biblioteki i nabyłem ją w styczniu 1889 r. od wierzyciela Babińskiego, zabraną mu za dług. Protokół podpisali: Antoni Badziewicz,

BIBLIOTEKA MIEJSKA
Radomia

Zygmunt Straszewicz, Bolesław Renkawek, Paweł Sosnowski, Stanisław Fegler, Leopold Krygier, Wojciech Górski.

Babiński, kawaler, człowiek małych potrzeb, pozbywszy się ciężarów wydawnictwa „Przeglądu Pedagogicznego” i gromadzenia zbiorów do muzeum przyrodniczego, mógł utrzymać się przy szkole, pomimo szczupłej frekwencji, gdyż miał sympatje nie tylko u pedagogów, ale i u społeczeństwa (nazywano go polskim Pestalozzim), gdyby nie zamknięcie przez władze szkolne dwóch najwyższych klas, które zadało mu cios śmiertelny. Rodzi się przeto pytanie, co było powodem zamknięcia, względy pedagogiczne czy polityczne, według mnie jedno i drugie. Babiński nie miał w sobie danych na kierownika instytucji; nauka, dyscyplina i rachunkowość nie były należycie zorganizowane, dopokąd inspektorem był łagodny Mikołaj Hornberg, wszystko było tolerowane. Trzynastego września 1883 nastąpił po nim Kryłow, człowiek gwałtowny, brutalny i bardzo wymagający. On to spowodował zamknięcie klas wyższych. Jako przyczynek do oceny tego człowieka, opowiadano, że wizytując szkołę Babińskiego był zawsze niezadowolony, a pewnego razu spostrzegłszy leżącą na stole otwartą książkę pokwitowań poborów nauczycieli w polskim języku, rzekł: „*Ruski chleb jecie, a podpisujecie się po polsku*”. Muszę zaznaczyć, że we wszystkich szkołach prywatnych nauczyciele Polacy zawsze kwitowali po polsku, lecz władze szkolne nie zostawiały takich dokumentów w miejscach dostępnych dla wszystkich.

Dyr. Wojciech Górski

Członek honorowy T. N. S. W.

Przed półwiekiem.

W listopadzie r. 1881 ukazał się prospekt „Przeglądu Pedagogicznego”, zapowiadający wychodzenie pisma od stycznia r. 1882. Koncesja na pismo pedagogiczne polskie była w ówczesnych warunkach politycznych wydarzeniem niezwykłym, to też wywarło wrażenie w świecie pedagogicznym.

Prawo wydawania pisma i podpisywania go w charakterze redaktora otrzymał Eugenjusz Babiński, przełożony szkoły prywatnej, zamiłowany przyrodnik i zbieracz pomocy naukowych z tej dziedziny. Lecz faktycznym redaktorem był Adolf Dygasiński, b. wychowanek Szkoły Głównej w Warszawie, pedagog teoretycznie wykształcony i pisarz utalentowany, znany już z przekładów poważnych dzieł naukowych i rozpraw z dziedziny wychowania.

Program nowego czasopisma zakresłony był na szeroką skalę. Obejmować ono miało działy wychowania fizycznego, umysłowego i moralnego, uwzględniać higienę i psychologię, omawiać przedmioty nauki szkolnej i sposoby jej wykładania, wychowanie prywatne i rządowe, domowe i szkolne, nie pomijać historii pedagogiki, uprawiać ze szczególną starannością wychowanie macierzyńskie i elementarne, po-

mieszczać sprawozdania z literatury polskiej i obcej, kronikę, wiadomości statystyczne i t. p.

Podjmując takie zadanie, Redakcja była świadoma trudności i przeszkód, jakie napotka w urzeczywistnieniu tego planu, a wśród tych przeszkód jedną z większych stanowiła czujność cenzury i władz zaborczych, które nie dopuściłyby jakiegokolwiek krytyki systemu rosyjskiej polityki szkolnej w Polsce. Mimo tych trudności, Redakcja miała nadzieję, że potrafi skupić koło swego dzieła poważną liczbę współpracowników oraz że pierwsze czasopismo pedagogiczne polskie w Królestwie pozyska należyłą liczbę prenumeratorów tak wśród rodziców i wychowawców, jak i w szerokich kołach pedagogów polskich, posługujących się przeważnie książką rosyjską.

Zamierzeniom Redakcji sprzyjała istotnie okoliczność, że jeszcze na lat kilka przed ukazaniem się prospektu „Przeglądu Pedagogicznego” ujawniło się w kraju żywsze zainteresowanie do spraw wychowania. Ukazywały się w pismach ogólnych, jak np. w „Opiekunie Domowym”, w „Bibliotece Warszawskiej” i w innych artykuły z dziedziny wychowania, pisane przez b. wychowawców Szkoły Głównej, że wymienię tu Br. Chlebowskiego, P. Chmielowskiego, Wł. Nowickiego, Jul. Ochowicza i innych. W tymże czasie ogłoszono drukiem przekłady cennych dzieł pedagogicznych: Spencera „O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznym”, Aleksandra Baina „Nauka wychowania”. Powołane zostało do życia przez Jana Tadeusza Lubomirskiego wielkie wydawnictwo „Encyklopedji Wychowawczej” (nie ukończone, niestety), w którego redakcji zasiadali dwaj byli profesorowie Szkoły Głównej, J. K. Plebański i St. Przysański, i którego współpracownikami byli, między innymi, również wychowawcy Szkoły Głównej, Chmielowski, Gcsiewski, Ochowicz, Święicki i t. d. W roku 1881 ukazał się tom pierwszy „Rocznika Pedagogicznego”, który skupił koło siebie 24 pisarzy, a poza tem takich autorów, jak Tad. Korzon, Wł. Smoleński, Wincenty Trybalski, Witold Wróblewski i inni. W roku 1881 z inicjatywy profesorów i wychowawców Szkoły Głównej założona została doniosła instytucja pod nazwą Kasy pomocy dla pracujących na polu naukowem imienia J. Mianowskiego, rektora Szkoły Głównej. Instytucja ta, która w r. 1931 obchodziła pięćdziesięciolecie swego istnienia, za jedno z ważnych zadań swych przyjęła popieranie piśmiennictwa naukowego, a między innemi piśmiennictwa pedagogicznego.

Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego” miała tedy grunt należycie przygotowany i mogła wezwać do współpracowania dość liczny zastęp pracowników tak na terenie b. Królestwa, jak i pedagogów z byłej Galicji, w której szkolnictwo, zwłaszcza ludowe, rozwijało się pomysłnie, a wraz z niem i piśmiennictwo pedagogiczne i t. d. Na wezwanie redaktora stanęli do współpracy wytrawni pedagodowie, jakimi byli Henryk Wernic, Ignacy Boczyliński, M. Chyliński, A. Jurgielwicz, St. Sobieski; z wychowawców Szkoły Głównej w Warszawie: M. Baraniecki, Br. Chlebowski, P. Chmielowski, S. Dickstein, St. Mieczyski, St. Kramsztyk; z pedagogów młodszych — J. Wł. Dawid.

Obszerny, przeszło 600 stron obejmujący, tom I „Przeglądu Pedagogicznego” treścią i obfitością artykułów nie odbiegał od programu, wyłożonego w prospekcie; były bowiem działy wychowania fizycznego, umysłowego i moralnego, historia, statystyka i organizacja szkolnictwa, obfity dział sprawozdawczy. Najliczniejsze były artykuły Henryka Wernica, który zabierał głos poważny we wszystkich działach „Przeglądu”, cenne były artykuły z dziedziny higieny dr. Tadeusza Żulińskiego, artykuły dydaktyczne Jurgielewicza, Kramsztyka, artykuły z dziedziny psychologii wychowawczej Dawida i t. p.

Dziś, po latach pięćdziesięciu, artykuły te czytać można z zajęciem; dają one przytem obraz rzetelny zagadnień wychowawczych, jakie nasuwały się pedagogom naszym, kiedy szkoła w Królestwie zdana była na łaskę i niełaskę zaborców.

Mniej pomyślnie przedstawiała się strona materialna wydawnictwa. Liczba prenumeratorów nie odpowiadała oczekiwaniom, wpływ z prenumeraty nie pokrywał kosztów wydawnictwa. Wydawca pokrywał niedobory z własnej kieszeni, ale gdy jego zasoby pieniężne okazały się nie wystarczające, pismo zaczęło wychodzić nieregularnie, liczba abonentów spadała tak, że byt pisma był poważnie zagrożony. Wtedy to dla ocalenia tej ważnej placówki niewielkie grono pedagogów postanowiło zebrać odpowiedni fundusz składkowy na nabycie koncesji od dotychczasowego jej właściciela i dalsze prowadzenie pisma. Utworzono komitety administracyjny i redakcyjny. Administracja przeszła w energiczne ręce Wojciecha Górskiego, na redaktora wybrano Florjana Łagowskiego, do komitetu redakcyjnego prócz nich powołano J. J. Boguskiego, Wł. Dawida, S. Dicksteina, Wł. Nowickiego, A. Ślósarskiego, H. Wernica. Pismo miał podpisywać aż do przekazania koncesji nowej spółce dotychczasowy wydawca i redaktor Eug. Babiński.

Nowa administracja i redakcja zabrały się żywo do roboty; przybyli nowi współpracownicy, liczba prenumeratorów zaczęła wzrastać. Rozpoczął się nowy okres życia „Przeglądu Pedagogicznego”, ale przedstawienie przebiegu prac w tym okresie przekracza rozmiary niniejszej notatki. Znaleźć je można w oddzielnych opracowaniach, ogłoszonych w r. 1907 w 25-ą i w 1912 w 30 rocznicę „Przeglądu Pedagogicznego”.

Dziś, po latach pięćdziesięciu, niżej podpisany, jako jeden z ostatnich pozostałych przy życiu współpracowników, którzy stali u kolebki „Przeglądu Pedagogicznego” lub uczestniczyli w redagowaniu pisma w jego pierwszych latach, odtwarza w pamięci pierwsze nasze narady, zabiegi i wysiłki. Młodszy z nas wnosili zapał i żądę czynu, starsi doświadczenie i rozagę, jednych i drugich ożywiała miłość nauki i dbałość o rozwój swojskiej wiedzy pedagogicznej, jako podwaliny wychowania i nauczania. Ze szczerego, głębokiego przekonania kreślę słowa powyższe i składam hołd wdzięcznej pamięci tym, co odeszli od nas na zawsze.

Prof. S. Dickstein.

Ze wspomnień dawnego redaktora.

W końcu r. 1905 ukryte dla cenzury i policji koło właścicieli dwutygodnika „Przegląd Pedagogiczny” przekazało go świeżo założonemu Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego. Na pożegnanie, urzeczywistniając pomysł zacnego ś. p. Emiljana Konopczyńskiego, opracowaliśmy i wydaliśmy w r. 1907 broszurę: „Przegląd Pedagogiczny 1882—1905. Dzieje wydawnictwa oraz Spis rzeczy i autorów” (str. XXXIV + 134). Część pierwszą dziejów, mianowicie lata do 1889, opracował ś. p. Florjan Łagowski; lata od 1890 do końca 1897, t. j. okres redakcji ś. p. Jana Wład. Dawida — jego główna pomocnica, ś. p. Aniela Szycówna, wreszcie część trzecia, do r. 1905 włącznie, t. j. okres mojej pracy redaktorskiej, wyszła z pod mojego próra. Do tego ostatniego okresu dorzucam tu parę objaśniających szczegółów.

Na str. XXII broszury znajdujemy wiadomość, że „przy końcu roku 1897 właściciele „Przeglądu” postanowili poczynić w jego organizacji zmiany, związane z rozwojem jego działalności”, że skutkiem tego zaproszono do składu redakcji siedem nowych osób, a „dotychczasowy główny redaktor, J. Wł. Dawid, objął urząd sekretarza Komitetu (Redakcyjnego)” i t. d. Otóż dodać tu należy, że według moich wiadomości zmiany nastąpiły głównie dlatego, że sprawą „Przeglądu” zajął się bliżej kol. Wojciech Górski. Były jakieś niezna-
ne mi dokładniej różnice poglądów i starcia między Dawidem a kol. Górskim, zdanie kol. Górskiego podzielały zapewne inne osoby, i stąd wynikł nowy układ sił kierowniczych w „Przeglądzie”.

Co do mnie, nie był mi przedtem bliżej znane sprawy pisma naszego, nie wiedziałem nic o tarciach w jego kole, więc kiedy po zapadłych już układach zgłoszono się do mnie z propozycją zastąpienia Dawida, nie miałem słusznej przyczyny do jej odrzucenia i musiałem uznać potrzebę służby społecznej. To też osobiste moje stosunki z Dawidem, zawsze poprawne, nie uległy przez to zmianie na gorsze.

Sprawy administracyjne pisma wziął odtąd na siebie kol. Górski i załatwiał je z właściwą sobie, a zawsze podziwianą energją. W jego gmachu szkolnym (przy ul. Hortensji) odbywaliśmy co tydzień posiedzenia redakcyjne (z herbata) i doroczne walne zgromadzenia, tam również była administracja i ekspedycja, na które wyznaczano w budżecie skromną sumę. Okazało się, że zawodowy matematyk, znany już z umiejętnego rozporządzania swoim i cudzym groszem, potrafił się i poważnie mylić — na swoją niekorzyść. Do kosztów administracji, którą powierzył swemu niezamożnemu bratu, dokładał — jak się mogłem domyślać — zapewne niemało; kazał bić większą liczbę egzemplarzy pisma, niż na to pozwalały mniej różowe przewidywania; a raz, bez mojej wiedzy i zato ku spóźnionemu mojemu żalowi, ofiarował cenzorowi hojną łapówkę (100 rubli), która nie odniosła pożądanego skutku, bo nam wkrótce po niej zmieniono cenzora.

Zato mnie, choć nie-matematykowi, lepiej się powiodła pewna kombinacja wydawnicza. Zapisuję ją tu przy sposobności, z uczuciem

wdzięczności dla instytucji społecznej, która obecnie, narówni z wielu innemi, jak to mówią, „robi bokami”.

Wiązały mnie pewne stosunki z „Kasą Pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia Józefa Mianowskiego” i znałem dobre chęci jej kierowników. Jak widać z przytoczonej tu w całkowitem brzmieniu nazwy urzędowej, Kasa bezpośrednio na wydawanie „Przeglądu”, pisma nie ściśle naukowego, lecz tylko popularnego, nie mogła przyznać zapomogi. Znalazł się jednak sposób na trudności statutowe, i ostatecznie „Przegląd” dostawał od Kasy w latach 1901—1905 zasiłek na drukowanie związanych z nim poważnych dzieł naukowych w postaci dodatków książkowych do pisma. Zawarliśmy z firmą M. Arcta umowę, że oprócz egzemplarzy (600) dla naszych przedpłatników drukować się dla niej będzie, jako wydanie drugie, tyleż egzemplarzy każdej książki; cała więc transakcja wypadła korzystnie i dla nas, i dla „Pedagoga Królestwa Polskiego”, jak żartobliwie, a nie bez pewnej dozy słuszności nazywano, z powodu licznych wydawnictw pedagogiczno-szkolnych, ś. p. Michała Arcta, uczynnego i sumiennego od połowy r. 1900 administratora „Przeglądu”. W ten sposób mogliśmy wydać dziewięć dzieł naukowych, wymienionych w broszurze „Przegląd Pedagogiczny” na str. 124—125. W braku prac oryginalnych polskich, musieliśmy poprzestawać na przekładach dzieł obcych, uwzględniając rzeczy, posiadające wartość naukową i zupełnie świeże. Znalazła się przytem możność skromnego zarobku dla tłumaczy, do których w znacznej mierze należał autor tych wspomnień. Ś. p. lekarz Władysław Chodecki rzekł się honorarjum za przekład „Pedagogiki leczniczej” T. Hellera.

Zasiłki od Kasy Mianowskiego dały nam ogółem 1600 rubli, a więc dość pokaźną sumę. Z przyjemnością składałam tutaj tej zasłużonej Instytucji wyrazy należnego uznania.

Kazimierz Król

członek honorowy T. N. S. W.

Z dziejów „Przeglądu Pedagogicznego”.

Zanim dobiegnie do końca rok jubileuszowy „Przeglądu Pedagogicznego”, czuję się zobowiązana na podstawie własnych wspomnień dorzucić pewne dane do życiorysu zasłużonego jubilata, z którym byłam w ciągu 13 lat mej działalności pisarskiej bardzo ściśle związana. Dawna to, dziś już przedhistoryczna epoka, boć od wybuchu wojny światowej zaczęliśmy nową erę. Sądzę, że dzisiejszy czytelnik, przerzucając dawne roczniki „Przeglądu Pedagogicznego” bez odpowiednich komentarzy historycznych, nie będzie mógł sobie dokładnie zdać sprawy z roli i znaczenia tego pisma w owych odległych, a tak odmiennych od naszej obecnej teraźniejszości czasach. Może moje informacje przydadzą się kiedyś tym, którzy zechcieliby studjować te roczniki jako zabytki polskiej myśli pedagogicznej z okresu niewoli.

Pierwszą pracę w „Przeglądzie Pedagogicznym” zamieściłam w r. 1892 po powrocie z Kopenhagi, gdzie miałam sposobność zwiedzić kilka szkół duńskich i charakterystyka jednej z nich była treścią mojego artykułu. Ówczesny redaktor, J. Wł. Dawid, zachęcił mnie do dalszego współpracownictwa. Jako redaktor, posiadał on rzadkie i niesłychanie cenne zalety, będące w ścisłym związku z jego naukową specjalnością: był psychologiem i pedagogiem nie tylko w studiach książkowych, ale i w życiu. Umiał uzdolnienia swych współpracowników przeniknąć, zużytkować i rozwijać. Każdy z nas, którzy mieli sposobność z nim współpracować, musiał wyznać, że niemało się od niego nauczył. A nie dokonywało się to bynajmniej na drodze jakiegoś mentorowania i cenzurowania, lecz — całkiem pedagogicznie — przez dostarczanie podniety zainteresowaniom i zasilanie ich właściwym pokarmem. Dawid dostarczał mi najnowszych dzieł zagranicznych, dotyczących psychologii wychowawczej, które niekiedy streszczałam dla „Przeglądu”, a zarazem chętnie drukował moje własne obserwacje nad dziećmi i wysnuwane z nich pedagogiczne wnioski. Sam napisał i wydał „Przewodnik do badania duszy dziecka”, zawierający wskazówki praktyczne do przeprowadzania pewnego rodzaju egzaminów psychologicznych. Posiłkując się tym przewodnikiem, Aniela Szycówna i ja zebraliśmy pewnej wiosny dane, dotyczące zasobu wyobrażeń kilku setek dzieci, wysyłanych na kolonie letnie. Na podstawie tych danych opracował Dawid swą książeczkę: „Zasób wyobrażeń dziecka”.

Psychologia dziecka była wtedy nowością nie tylko u nas, lecz i w zagranicznej literaturze naukowej, w której istniało zaledwie kilka dzieł głośniejszych, kapitalnego znaczenia, jak: „Die Seele des Kindes” Breyera, Sully’ego „Studies of childhood”, Baldwina „Mental Development of the child and the race” i t. p. O spopularyzowaniu tej gałęzi wiedzy i spożytkowaniu jej dla praktyki wychowawczej nigdzie jeszcze nie pomyślano. Przekonałam się o tem w 1896 r., gdy na Kongresie międzynarodowym kobiet, w sekcji pedagogicznej pewna Szkotka wystąpiła z inicjatywą zbierania systematycznych obserwacji nad dziećmi, a obecni pedagodzy niemieccy przyjęli to jako rewelację, która im zaimponowała. Przypomniałam sobie prace Dawida i dumna byłam, jako Polka, że my bynajmniej nie pozostajemy w tyle za Europą. Zasługa to była „Przeglądu Pedagogicznego” pod redakcją Dawida.

Ówczesne nadzwyczaj trudne warunki wydawnicze zmuszały do pomijania milczeniem aktualnych i lokalnych zagadnień pedagogicznych, a obracania się niemal wyłącznie w świecie teorii i ogólnoludzkich prądów.

W ówczesnym „Przeglądzie Pedagogicznym” niema mowy o szkolnictwie miejscowym. Szkół rządowych i systemu w nich panującego krytykować nie było wolno. Wobec tego o szkolnictwie prywatnym również milczeć wypadało. Ujemna ocena mogła być błędnie rozumiana, jako uznawanie względnie niższości szkoły prywatnej; dodatnia mogłaby jej szkodzić, nasuwając podejrzenie, że wbrew nakazom nie wzoruje się ona niewolniczo na szkołach rządo-

wych. Jedynie tylko w dziedzinie wychowania domowego, przed-szkolnego oraz samokształcenia można się było swobodniej wypowiadać. Cenzura była względem „Przeglądu Pedagogicznego” niesłychanie drażliwa i podejrziwa. W jakims artykule o zwalczaniu przeciążenia szkolnego zagranicą, autor przytoczył zdanie, powołujące się na to, że dzień roboczy dziecka skrócić należy dziś, gdy robotnicy domagają się ustalenia normy 8-godzinnej. Cenzor wykreślił to zdanie: „Cóż wam do robotników?! Piszcie o ptakach, o czworonogach, to wasza sprawa”.

Innym razem zaszedł fakt jeszcze charakterystyczniejszy. Kurator w Tyflisie wydał dla szkół swego okręgu okólnik, zawierający wiele mądrych i żywotnych wskazań pedagogicznych, które Dawid skwapliwie przetłumaczył i dał do druku. Była to — jak się zdawało — wymarzona okazja, aby bezkarnie wypowiedzieć coś pożytecznego w sprawach szkolnictwa. Cenzura, nie bacząc na urzędowe źródło tych reformatorskich idei, wykreśliła cały okólnik, domyślając się pośredniej krytyki istniejącego u nas systemu szkolnego.

Do stałych współpracowników „Przeglądu” w owym okresie należała Aniela Szycówna, Marja Weryho (dziś Radziwiłłowiczowa) oraz Stanisław Karpowicz. Przy „Przeglądzie” wychodziły książkowe dodatki naukowe, a także arkuszami „Metodyczny kurs nauk” dla samouków.

Od 1894 — 1898 r. zamieszkałam poza Warszawą, ale to nie przerwało mego współpracownictwa. Gdy powróciłam, Dawid nie był już redaktorem, kierownictwo pisma przeszło w ręce Komitetu Redakcyjnego, który zbierał się w gmachu szkoły Wojciecha Górskiego.

Dawni współpracownicy Dawida byli niezadowoleni z tej zmiany i dość surowo krytykowali nową Redakcję¹⁾. Nie mogłam im odmówić racji, a później miałam sposobność poznać bliżej przyczynę niedomagań. Z inicjatywy A. Szycówny i St. Karpowicza, nie poprzestając na jałowej krytyce, spróbowaliśmy spowodować reformę. Wystosowaliśmy tedy do Komitetu Redakcyjnego list, w którym wytknęliśmy błędy i braki. Skutek był doraźny i niespodziewany: wszystkich troje zaproszono do składu Komitetu Redakcyjnego. Ten fakt wymownie charakteryzuje ludzi, którzy w nim zasiadali, ich dobrą wolę, ich wyższość nad wszelkie małostkowe urazy, ich ideowy stosunek do pracy, którą podjęli, i ufność w dobrą wiarę tych, którzy ich krytykują, nie na to, żeby przeszkadzać, lecz żeby pomóc.

W Komitecie prócz Wojciecha Górskiego byli Tadeusz Korzon, Florjan Łagowski, dr. St. Kamiński (który wkrótce ustąpił, a po nim przyszedł dr. St. Kopczyński), Kazimierz Król, Wacław Jezierski i jeszcze kilka osób, których nie pamiętam. Posiedzenia Komitetu odbywały się często i trwały zwykle bardzo długo. Odczytywano na nich wszystkie rękopisy, proponowane do druku przez sekretarza (K. Króla) i dyskutowano nad nimi. Ponieważ zdania bywały bardzo rozbieżne, dyskusje przeciągały się nieraz do drugiej w nocy,

¹⁾ Pośpieszam dodać, że sam Dawid nie brał w tem żadnego udziału. Był zajęty redagowaniem własnego tygodnika „Głos”, oraz swemi pracami naukowemi.

a ich rezultat był bardzo nikły. Ludzie, zmuszeni do rozstrzygania na poczekaniu kwestyj, nad którymi przedtem nie zastanawiali się wcale, miewali, oczywiście, przeróżne wątpliwości i zastrzeżenia, tem bardziej utrudniające decyzję, że odpowiedzialność była zbiorowa, nazwiska wszystkich były pod nagłówkiem numeru.

Szybko doszliśmy wszyscy do wniosku, że ta metoda pracy jest wadliwa, że pismo na tem nic nie straci, gdy historyk nie będzie się wypowiadał w kwestji gimnastyki, a polonista w sprawie pracy ręcznej. Postanowiliśmy dosyć jednomyślnie zrekonstruować Redakcję w ten sposób, by wybrać redaktora, odpowiedzialnego za całość pisma i dodać mu do pomocy Komitet, złożony z rzeczoznawców z różnych działów, podejmujących się czytać i oceniać tylko te rękopisy, które wkraczały w zakres ich specjalności, oraz stawić się na zaproszenie redaktora, gdy miał on wątpliwości w jakiejś kwestji, dotyczącej ogólnego kierunku. Było to pierwsze moje doświadczenie z robotą kolegialną i odpowiedzialnością redakcyjną, a później miewałam sposobność się przekonać, że ona stale i nieuchronnie prowadzi do tych samych niefortunnnych wyników.

Przeprowadziliśmy wybór redaktora i większość głosów padła na Kazimierza Króla, który od tej chwili objął Redakcję. Pismo odzyskało swą dawną żywotność i wszechstronność. W Komitecie pozostali nadal: dr. Kopczyński, rzeczoznawca higieny wychowawczej (pierwszy w Warszawie lekarz szkolny), W. Jeziński, przyrodnik, p. J. Chrząszczewska, do wychowania przedszkolnego, a kilku innych wiernych przyjaciół pisma służyło swą pomocą w razie potrzeby. Moje stosunki z Redakcją stały się bliższe, niż były kiedykolwiek, byłam nawet zastępczynią redaktora w razie jego nieobecności. Mogę powiedzieć, że pracowaliśmy razem. Stosunki wewnętrzne w Redakcji ułożyły się jak najlepiej. Niestychanie sumienny, pracowity, skrupulatny, posiadał Król, obok zupełnego oddania się sprawie wychowania, rzadki obiektywizm, niezmaconą żadnemi uprzedzeniami rzeczowość w ocenie cudzej pracy i cudzej inicjatywy, a także dużo rozwagi i miary, gdy chodziło o zajęcie stanowiska wobec nowych idei i prądów. Niczego nie przyjmował maoślep, ale niczego nie odrzucał zgóry, dlatego tylko, że nowe i „niestychane”. Interesował się wszystkim i starał się wszystko spożytkować.

I w tym okresie również „Przegląd Pedagogiczny” stał się pośrednikiem między polskim światem pedagogicznym a prądami reformatorskimi Zachodu. Znalazły w nim wyczerpujące oświecenie „szkoły nowego typu”, które w owym czasie zyskały dużo rozgłosu dzięki książkom E. Desmolins'a. Pracy ręcznej i jej roli w wychowaniu poświęcono sporo miejsca na łamach pisma, a właśnie świeżo przybyła ze Szwecji p. Marja Dunin Sulgustowska otworzyła w Warszawie pierwszą szkołę slöjdu. Zajęto się również reformą nauki rysunków i muzyki, już nie — jak był zwyczaj przyjęty — jako kształceniem talentów, czemś zupełnie odrębnem od ogólnego wykształcenia, lecz jako integralną częścią wychowania, opartego na podstawie psychologii wychowawczej, a mającą na celu rozwój smaku estetycznego, wrażliwości na piękno kształtu, barwy i dźwięków.

Zagadnienia z dziedziny wychowania moralnego i psychologii dziecka były w dalszym ciągu poruszane i omawiane obszernie, a także w dalszym ciągu z przyczyn „od Redakcji niezależnych”, lecz zależnych od cenzorów, przemilczano systematycznie lokalne i aktualne sprawy szkolne. Oczywiście, nie znalazł też odzwierciedlenia w „Przeglądzie Pedagogicznym” ruch, związany z walką o szkołę polską, choć w następstwie na losach tego pisma zaważył. W burzliwym roku 1905, w roku strajku szkolnego i wielu innych strajków o charakterze politycznym, świat nauczycielski narazie pochłonięty gorączkową walką o wyzwolenie szkolnictwa z obręczy ucisku, odwrócił się od zagadnień teoretycznych. Zabłysnęła mu nareszcie nadzieja, że będzie mógł swe ideały realizować. Tworzyły się przecież szkoły polskie prywatne o dowolnych programach i metodach.

„Przegląd Pedagogiczny” był własnością i wytworem licznych zrzeszeń, podtrzymującego byt materialny. Należeli do niego zarówno właściciele i dyrektorzy szkół prywatnych, jak i nauczyciele. Walne zgromadzenia wydawców odbywały się raz do roku, ustalały budżet i kontrolowały rachunki, a zarazem wypowiadały się w kwestjach ogólnie redakcyjnych.

Oczywiście, akcja finansowa polegała zawsze na pokrywaniu deficytów; o dywidendach nie było i nie mogło być mowy. Dawid, który bardzo bacznie śledził prasę pedagogiczną Zachodu, stwierdził, że nawet najpoczytniejsze i najgłośniejsze organy, wychodzące w języku niemieckim, francuskim, angielskim, są subwencjonowane bądź to przez władze szkolne, bądź przez zrzeszenia. Zdarzało się, że niekiedy nawet bardzo renomowany tygodnik lub miesięcznik angielski ulegał na pewien czas zawieszeniu skutkiem braku funduszy. A przecież wydawany był w języku, którym mówi kilkaset milionów ludzi we wszystkich częściach świata. Nie było to zatem dla nas jakimś upokorzającym świadectwem ubóstwa, że jedyny wówczas w zaborze rosyjskim dwutygodnik pedagogiczny samowystarczalnym być nie mógł.

W końcu 1905 roku odbyło się również zebranie wydawców i to w bardzo licznej liczbie. Było już wtedy na porządku dziennym tworzenie wielkiej organizacji nauczycielskiej, a raczej ujawnienie i zjednoczenie istniejących dotąd nielegalnie. Nie było jednak jednomyślności co do charakteru tej organizacji. Jedni chcieli zrobić z niej związek zawodowy, aby mógł wejść w skład formującego się na terenie polskim Związku Związków i tą drogą wywierać wpływ na równoczesną akcję polityczną; inni, skłonni raczej odgrodzić sprawę szkolnictwa i wychowania od walk politycznych, zmierzali do nadania nowemu stowarzyszeniu ściśle pedagogicznego charakteru. Te dwa prądy ścierały się na zebraniu wydawców i równoważyły się wzajemnie.

Nie było innej rady, tylko trzeba powołać do życia dwa odrębne zrzeszenia, z których każde może wydawać własny organ, ale żadne nie ma prawa przywłaszczać na swój wyłączny użytek firmę „Przeglądu Pedagogicznego”.

Wtedy powstało Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego i wydawało „Wychowanie w domu i szkole“, oraz Polski Związek Nauczycielski, który wydawał miesięcznik „Nowe Tory“.

Ani jedno, ani drugie pismo nie było dalszym ciągiem „Przeglądu“. Ten ostatni został wznowiony dopiero znacznie później, gdy dalsze ewolucje stosunków zdjęła z porządku dziennego drażliwsze kwestje sporne, a świat nauczycielski doszedł do wniosku, że to, co go łączy, góruje nad zagadnieniami, które go dzieliły, a które już przebrzmiały. Dążenie do zbliżenia i zjednoczenia zbudziło się wtedy, gdy zbiorowym wysiłkiem i ofiarami wywalczone szkolnictwo prywatne polskie zostało poważnie zagrożone przez tendencje odwrotne zarówno na lewem, jak i na prawem skrzydle.

Jeżeli w budowę szkolnictwa polskiego, naprzód prywatnego bez praw, a potem opartego na polskich władzach państwowych i budzecie przez Sejm uchwalanym, polski świat pedagogiczny mógł wnieść myśl twórczą, nie ustępującą współczesnym dążeniom reformatorskim cywilizowanych narodów Zachodu, to może w pewnym stopniu było to zasługą także i tego pisma, które, nie mogąc oddziaływać na stosunki szkolne, działało na umysły wychowawców i przygotowało ich do roli pionierów na zdewastowanej przez najeźdźców i zapuszczonej ugiorem dziedzinie wychowania i oświaty w Polsce.

Iza Moszczeńska.

W r o k u 1 9 0 6.

Dla wielu kolegów, a zwłaszcza koleżanek, wspomnienia z przed lat 26 należą do historii, którą odczuwać mogą, ale której nie przeżywali.

Niechaj więc słowa niniejsze pozwolą im wczuć się w nastroje, panujące wówczas wśród niewielkiej stosunkowo garstki nauczycielstwa polskiego w b. Kongresówce i stwierdzić duży zasób dobrej woli i zapału do pracy w poczynającym się szkolnictwie polskim.

Nie mieliśmy pełnej swobody ani w wyrażaniu swych myśli i uczuć, ani w pracy nad szkołą, która jeszcze całkowicie polską nie była. Nauczycielstwo nie miało swego stowarzyszenia wskutek przeszkód, stawianych przez b. władze rosyjskie. Posiadaliśmy tylko... Pożyczkowo-Oszczędnociową Kasę Nauczycielską, do której przychodziliśmy, jako członkowie, by pomówić o swych dążeniach i pragnieniach. Tam powstała myśl wprowadzenia zmian w „Przeglądzie Pedagogicznym“.

Gdy w połowie r. 1905 ówczesny rząd rosyjski zezwolił na nauczanie w szkołach prywatnych wszystkich przedmiotów w języku polskim oprócz języka rosyjskiego, historii i geografii, których trzeba było uczyć po rosyjsku, to cieszyliśmy się z tego wyłomu, mając nadzieję, że przyjdzie czas, w którym szkoła w całości stanie się polską. Pragnęliśmy przedewszystkiem, by ona była polską nie tylko z nazwy, lecz i z ducha.

To też z wielkiem wzruszeniem przyjąłem w dn. 31 grudnia r. 1905 propozycję grona kolegów, bym objął stanowisko redaktora pisma pedagogicznego, przystosowanego do nowych warunków.

Propozycję tę otrzymałem za pośrednictwem niezapomnianego ś. p. Mieczysława Brzezińskiego, występującego w imieniu grona kolegów i współwłaścicieli wychodzącego przez lat 24 wielce zasłużonego „Przeglądu Pedagogicznego”. Na wydawcę wybrano nieżyjącego już kol. Adama Jaczynowskiego.

Wobec poważnego stanowiska, jakie wyrobił sobie „Przegląd Pedagogiczny”, byłoby może słuszne pozostawić ten tytuł nadal, ale możliwość drukowania i publicznego wypowiedzania wyrazów „Szkoła Polska” była tak pociągająca, wyrazy te brzmiały tak mile i tyle budziły nadziei, że postanowiliśmy taki tytuł nadać pismu naszemu. Dla podkreślenia wszakże uznania, ciągłości pracy i łączności z „Przeglądem Pedagogicznym”, zaprosiliśmy do współpracy jego współpracowników z prof. Kazimierzem Królem na czele i pierwszy rocznik „Szkoły Polskiej” oznaczyliśmy liczbą XXV na znak, że jest to ciąg dalszy „Przeglądu Pedagogicznego”.

Pragniemy dużo, zadania nasze były trudne, a siły stosunkowo niewielkie. „Szkoła Polska” chciała stać się organem, niezbędnym dla rodziców i nauczycieli, ześrodkowując sprawy oświaty całego kraju. Dlatego wprowadziliśmy nowy dział p. t. „Szkoła ludowa”, którego kierownictwo objął chlubnie znany działacz oświatowy ś. p. Mieczysław Brzeziński. Członkami Redakcji zostali kol. M. Arcichowski, M. Brzeziński, ks. J. Gralewski, M. Heilpern, dr. St. Kopczyński, K. Król, K. Kulwiec, St. Miklaszewski, A. Sznuk i L. Zarzecki. Czterej z nich już, niestety, nie żyją.

Kilka wyjątków z napisanego przez redaktora „Słowa wstępnego” w Nr. 1 z d. 1 stycznia r. 1906 wskaże, jakie mieliśmy zamiary i jak pojmowaliśmy nasze zadania w ówczesnych warunkach, gdy nie wszystko można było napisać, co się czuło:

„Zanim przyjdzie chwila, w której całe szkolnictwo nasze będzie urządzone zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości i pedagogii, musimy pracować usilnie w takich warunkach, jakie mamy, i zbliżać się nieustannie do tej chwili upragnionej, gdy będziemy mogli powiedzieć, że mamy *dobrą szkołę polską*, w której nie zabraknie miejsca dla żadnego dziecka w wieku szkolnym.

„Tak, szkoła polska musi być *dobrą* zarazem, a to zależy od nas, t. j. od rodziców i nauczycieli, gdyż nietylko zakład naukowy jest szkołą dla młodego pokolenia, lecz i dom rodzicielski. Tylko *wspólne* usiłowania rodziny i szkoły mogą wydać owoce pożądane, t. j. dobrych obywateli kraju.

„Zadaniem wychowania ogólnie pojętego jest kształcenie ducha i rozwijanie sił fizycznych młodzieży.

„Nie sam program, lecz wykonanie jego ma znaczenie zasadnicze, więc przy różnych programach można cel zamierzony osiągnąć, byle tylko znaleźli się wykonawcy odpowiedni. Powinniśmy tedy — oprócz podania młodzieży określonego minimum wiadomości potrzebnych — wyrabiać w niej przy każdej sposobności

szczerłość, siłę woli i subtelność uczuć, gruntowność w traktowaniu każdej sprawy, poszanowanie praw cudzych, sumiennosc i dokładność w robocie, punktualność i czystość, a wreszcie — przy jednoczesnem rozwijaniu ducha wolności obywatelskiej — karność, zamiłowanie do pracy, natury i sztuk pięknych.

„Szkoła musi być matką troskliwą dla swoich wychowanców.

„Wielką będzie jej nagroda, jeżeli młodzież w przyszłości powie, że wyniosła ze szkoły coś więcej oprócz wiadomości naukowych, że wyniosła to, co *sercem* nazywamy, że wyniosła uczucia obywatelskie, gorące umiłowanie prawdy, a wstręt do fałszu i nieuczciwości wszelkiej, że stała się silna duchem...

„Niema wszakże tego dobrego, czego nie możnaby ulepszyć, więc jeżeli będzie dobrze, to w dalszej przyszłości musi być jeszcze lepiej.

„Przyszłość narodu zależy od rozwoju oświaty, więc praca nad nią jest obowiązkiem i rozkoszą”.

Już w pierwszym roczniku „Szkoły Polskiej” przed ćwierćwieczem znajdujemy wiele kwestyj, które i dziś są przedmiotem pracy pedagogów. Trudno je tu wyliczać, ale wspomnę, że — oprócz wielu innych — poruszane były programy nauczania, dziedzina pedagogii doświadczalnej, szkoły w lesie (rec.), stopnie, poprawianie ćwiczeń, metoda heurystyczna, działalność wychowawcza szkoły, stosunek nauczyciela do ucznia, zadanie nauczyciela ludowego, sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych i t. d.

Wśród wielu autorów poważnych mieliśmy takich współpracowników „Szkoły polskiej”, jak M. Arcichowski, M. Brzeziński, H. Cey-singerówna, K. Król, P. Sosnowski, A. Szycówna, L. Zarzecki, których nazwiska same za siebie mówią.

Jeszcze jedną kartkę z historii naszej chcę dziś przypomnieć: dn. 1 lipca r. 1906 w Nr. 13 „Szkoły Polskiej”, która była organem Stowarzyszenia Nauczycielska polskiego, czytamy:

„Dobrą wiadomością możemy dzisiaj podzielić się z czytelnikami naszymi. Ustawa Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego urzędowo została zarejestrowana i towarzystwo może już działalność swą rozpocząć.

„Wszyscy nauczyciele warszawscy i prowincjonalni powinni się zapisać do Stowarzyszenia, które wówczas zdobędzie siłę moralną i materialną i będzie mogło urzeczywistnić pragnienia społeczeństwa.

„Ustawę Stowarzyszenia w charakterze założycieli podpisały wybrane w tym celu osoby, które poleciły p. Kazimierzowi Kujawskiemu złożyć odpowiednie podanie gubernatorowi warszawskiemu. Założycielami są więc osoby następujące: M. Brzeziński, P. Hawelkówna, J. Jankowska, E. Konopczyński, K. Kujawski, K. Kulwiec, P. Sosnowski, ks. M. Szkopowski, prof. A. Sznuć i K. Tosio.

„W chwili tak ważnej, jak obecna, nauczycielstwo polskie obowiązane jest dowieść społeczeństwu, przed którym jest odpo-

wiedzialne, że umie pracować zbiorowo, karnie i owocnie — inaczej straci zaufanie, a z niem i wpływ, jaki mieć powinno.

„Dotąd wszelka praca zbiorowa była wprost zakazana, obecnie, gdy mamy nieco więcej swobody, pokażmy, że z niej korzystać umiemy”.

Wspomnienia powyższe może dla niejednego tu i owdzie „myszką trąca”, bo nie każdy umie przenieść się myślą w owe czasy i dokładnie uprzytomnić sobie warunki, w jakich pracowaliśmy, ale dla tych, co brali udział w tych pierwszych pracach nad szkołą polską, są i pozostaną żywe.

Dyr. Kazimierz Kujawski.

Moje wspomnienie redaktorskie 1913—1919 r.

Po opuszczeniu redakcji „Przeglądu Pedagogicznego” rzadko kiedy powracałem myślą do tych, stosunkowo przecież nie tak dawnych, a jednak jakże już odmiennych czasów. Nie mam skłonności do oddawania się wspomnieniom. Zawsze byłem nastawiony raczej na przyszłość. Zresztą gorączkowe, czynne życie nigdy mi nie pozwalało zajmować się własną przeszłością. Zawsze było coś pilniejszego do zrobienia w teraźniejszości.

Czegóż jednak nie robi się dla uczczenia 50-lecia pisma, w którym się pracowało. Współczesna Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego” prosi o wspomnienia — i oto już wertuję roczniki z przed lat kilkunastu. Przeglądam poźółkłe kartki, które niegdyś pisałem lub redagowałem, i czynię niespodziane dla siebie odkrycie. Jednak w tem jest część lat pracy, dokonanej w przełomowej epoce historycznej, wśród niezwykle nieraz ciężkich warunków...

O ile mię pamięć nie myli, udział mój w redagowaniu organu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego rozpoczął się w 1913 r. Byłem z początku członkiem Komitetu Redakcyjnego „Wychowania w domu i szkole”, następnie, w każdym razie od 1916 r. faktycznym redaktorem tego pisma, choć na zeszytach mego nazwiska nie drukowałem. Uczyniłem to dopiero, gdy po połączeniu się Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego z Polskim Związkiem Nauczycielskim na początku 1917 r. „Wychowanie w domu i szkole” przestało wychodzić, a na jego miejsce pojawił się „Przegląd Pedagogiczny”.

W dziejach pisma była to data nie bez znaczenia. „Wychowanie w domu i szkole” w ostatnich latach istnienia spełniało swoje zadania, jak mogło, dawało wyraz temu żywemu ruchowi umysłowemu, który wówczas ogniskował się w Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego. Na jego to łamach, poczynając od 1915 r., pojawiają się Prace Komisji Pedagogicznej przy Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego, mające na celu wypracowanie zasad organizacyjnych szkolnictwa w niepodległej Polsce. Ono wreszcie reprezentowało opinię nauczycielstwa polskiego wobec władz rosyjskich, a później okupacyjnych. Kto wie, być może wolno nawet powiedzieć, iż były chwile, kiedy ono reprezentowało opinię całego społeczeństwa polskiego w spra-

wach, dotyczących wychowania publicznego i szkolnictwa. Tak było zwłaszcza po wkroczeniu Niemców do Warszawy. Napisałem wówczas programowy artykuł „Na rozpoczęcie roku szkolnego 1915/16”. Sformułowałem w nim trzy postulaty polskie w dziedzinie szkolnictwa: 1) natychmiastowe spolszczenie szkolnictwa, 2) natychmiastowe przystąpienie do organizowania szkolnictwa powszechnego, 3) utworzenie szkół wyższych w Warszawie. Cenzura niemiecka nie tylko ten artykuł z niewielkimi skreśleniami puściła, ale, jak mnie informowano, przesłała go wyższym władzom w tłumaczeniu niemieckim.

Z tem wszystkiem w latach 1915—1916 „Wychowanie w domu i szkole” nie mogło się utrzymać na tym poziomie, na jakim się znajdowało choćby w r. 1914. Dość porównać ostatni rocznik przedwojenny z następnymi, aby się przekonać, jak ciężkie przyszły dla redakcji pisma czasy. Zeszyty zeszczuplały, poczynają pojawiać się nieregularnie, z dużym opóźnieniem. Współpracownicy zawodzą, środków poczyzna brakować.

Wszystko to trzeba było wyregulować, uporządkować, rozpoczynając, a właściwie wznowiając „Przegląd Pedagogiczny”. Takie też były ambicje jego kierownika i Komitetu Redakcyjnego. Przypominają mi się te wysiłki, na które musiałem się zdobywać przy trzydziestu kilku godzinach lekcji i górach kajetów do poprawienia w domu, aby rozprężoną maszynę doprowadzić do porządku. W końcu poszła Świadczy o tem sprawozdanie za rok 1917. Czytamy tam: „W ciągu roku wydano siedm numerów pisma, w tej liczbie trzy podwójne, a mianowicie: styczniowy — lutowy, kwietniowy — majowy i październikowy — listopadowy. Jakkolwiek Redakcja objęła pismo w chwili, gdy numery wychodziły z opóźnieniem, dochodzącem do czterech miesięcy, zaległość w czasie została wyrównana i w drugim półroczu pismo poczęło wychodzić punktualnie. Teka redakcyjna powiększa się, natomiast wzrastają trudności, wywołane przez drożyznę papieru i druku”¹⁾.

Uporządkowanie czasopisma szło w parze ze wzbogaceniem się i ożywieniem jego treści. Nic dziwnego, na rok 1917 przypada wielki zjazd nauczycielstwa szkół średnich w Warszawie, liczne mniejsze zjazdy nauczycielskie, utworzenie Departamentu W. R. i O. P., przejęcie przezeń władzy nad szkolnictwem na terenie okupacji niemieckiej, uzyskanie przez Uniwersytet i Politechnikę Warszawską rozszerzonej autonomji. Co było wczoraj przedmiotem dążeń, dziś staje się rzeczywistością. Marzenia oblekają się w ciało, wywołując nowe zupełnie zainteresowanie sprawami wychowania i szkolnictwa.

Te zmiany i mnie dosięgły. W październiku 1917 r. zostałem wizytatorem szkół średnich w Departamencie W. R. i O. P. Otworzyło się przede mną nowe pole pracy, jeszcze bardziej pochłaniające od poprzedniej pracy nauczycielskiej. Przez pewien czas usiłowałem nowe obowiązki godzić z pracą w „Przeglądzie Pedagogicznym”. Ostatecznie okazało się, że to przekracza me siły. Zresztą z biegiem czasu poczęła się zarysowywać różnica między obowiązkami urzędnika pań-

¹⁾ „Przegląd Pedagogiczny”, 1918, str. 193.

stwowego a stanowiskiem redaktora organu stowarzyszenia nauczycielskiego. Te względy sprawiły, że w kwietniu 1919 r. ustąpiłem z redakcji „Przeglądu”, oddając ster w ręce Tadeusza Łazowskiego, który zresztą od początku tego roku wraz z Władysławem Kopczewskim wspomagał mnie w pracy redaktorskiej.

Prof. dr. B. Nawroczyński.

Rozmyślania i wspomnienia jubileuszowe.

Przychodzą lata, w których człowiek w walkach i cierpieniach tworzenia teraźniejszości zapomina o przeszłości, ale po czasie ona znowu do niego powraca, jako koicielka jego zbolalej i umęczonej duszy. Przedziwne to dobrodziejstwo! Ale wypełnia się tylko tym, co na nie moralnie zasłużyli, a tą moralną zasługą jest bezinteresowny wysiłek, jaki niegdyś dla dobra publicznego oddaliśmy.

Taką zasługą był „Przegląd Pedagogiczny”. Szczęśliwy, kto z jego dawniejszych i młodszych kart wydobędzie utajone w nich siły moralne, by pracować z równym zapałem dla przyszłości.

Pamiętajmy jednak, że przeszłość jest tylko dziedziną pamięci i nieziszczalnej tęsknoty, przyszłość — sferą wyobraźni i pełnych nadziei porywów, ale wola i czynna działalność przejawia się tylko w teraźniejszości.

Smutni są ludzie bez przeszłości, słabi bez przyszłości i nieużyteczni bez teraźniejszości.

*

*

*

Na wspomnienie prac „Przeglądu Pedagogicznego” opuszcza nas smutek, przychodzi wiara w przyszłość, budzi się miłość życia i pragnienie działania w teraźniejszości.

Posłannictwo, które w ciągu półwiekowej swojej działalności spełniał „Przegląd Pedagogiczny”, uwydatnia się najlepiej na ogólnym tle epoki, która go do życia powołała.

Dziewiąty dziesiątek lat XIX wieku, poczynając od r. 1881, to pierwszy po powstaniu styczniowym okres tworzenia i organizowania nowych środków obrony kultury narodowej przeciw coraz gwałtowniejszym zakusom wroga.

Po zamknięciu przez rząd rosyjski w r. 1869 Szkoły Głównej i rusyfikacji szkolnictwa średniego, społeczeństwo warszawskie w osobach najświatlejszych swoich obywateli, powołuje w r. 1882 do życia Kasę im. Józefa Mianowskiego, która od samego początku swojego istnienia rozwinęła żywą działalność zapomogową i wydawniczą w zakresie dzieł naukowych i podręczników szkolnych. W r. 1881 ukazują się pierwsze tomy Słownika Geograficznego i Encyklopedji Wychowawczej. W r. 1885 wychodzi pierwszy tom Prac Filologicznych, w r. 1890 ukazuje się pierwszy tom Wielkiej Encyklopedji Powszechnej Ilustrowanej. Każdy tom tych pomnikowych wydawnictw, każde dzieło, wydane przez Kasę Mianowskiego, to szaniec obronny kultury narodowej. Jednym z takich szaniec, sypanym przez pedagogów i nauczycieli, był „Przegląd Pedagogiczny”.

Z biegiem lat, z przeobrażeniami okoliczności zewnętrznych z twierdzy obronnej przeistaczał się stopniowo w ognisko polskiej myśli pedagogicznej.

Moja współpraca w „Przeglądzie” łączy się z tym drugim okresem pod koniec trzeciego dziesiątka lat jego istnienia. W tym okresie nosił on nazwę „Wychowanie w domu i w szkole” i był kierowany przez Lucjana Zarzeckiego. Czasopismo nasze w owych czasach pragnęło skupić w sobie twórczą myśl pedagogiczną, która miała ożywiać młode, tylko co powstałe i organizujące się w dawnym Królestwie Kongresowem szkolnictwo polskie.

Te pragnienia, w miarę sił własnych i pomocy kolegów realizowaliśmy, zachęceni wiedzą i entuzjazmem tego, który pracami naszymi kierował.

Prof. dr. Stanisław Szober.

Moje prymicie w „Przeglądzie Pedagogicznym”.

W r. 1898 stałem na progu mego zawodu pisarskiego. Dopiero co, zaledwie po wskrzeszeniu wydziału historyczno-filologicznego uniwersytetu warszawskiego, rozpocząłem pracę nauczycielską w szkołach żeńskich warszawskich, w tajnych „kompletach” młodzieży gimnazjalnej i akademickiej, poświęconych historii literatury ojczystej. Z początkiem r. 1898 przyszła kolej na chrzest literacki. Dokonał się on na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (pod redakcją Marjana Gawałowicza), który w Nr. 52 dn. 29 stycznia t. r. zamieścił pierwszy mój artykuł, o Józefie Bartłomieju Zimorowiczu. W kilka miesięcy później miesięcznik „Ateneum”, pod kierownictwem prof. Stosława Łaguny, ogłosił w zeszycie kwietniowym moją rozprawkę p. t. „Jeszcze o Ostrorogu”. Jednocześnie zostałem współpracownikiem „Przeglądu Pedagogicznego”.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ze wszystkimi temi trzema piśmami miałem być w przyszłości związany najbliższymi węzłami: jako sekretarz redakcji „Tygodnika”, sekretarz redakcji „Ateneum”, wreszcie — redaktor „Przeglądu Pedagogicznego”.

Dziś już nie przypomnę dokładnie, w jaki sposób zbliżyłem się do „Przeglądu” i jego zacnego redaktora, Kazimierza Króla. O ile mnie pamięć nie myli, stało się to za sprawą mego przyjaciela, Ignacego Chrzanowskiego, który był wówczas członkiem Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu”. Król, z właściwą sobie łagodną wyrozumiałością i dobrocią, zachęcił i ośmielił początkującego literata do pracy, powierzając mu zadania niezbyt trudne, o charakterze sprawozdawczym. Tak oto „Przegląd” w roku 1898 wydrukował następujące moje artykuły: 1) A. Karbowiaka „Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich” (sprawozdanie) — w Nr. 8, 2) W. Zakrzewskiego „Historja starożytna i historja wieków średnich” (sprawozdanie) — w Nr. 14, 3) Szkoła rolnicza w Sobieszynie — w Nr. 17 i 4) Dzieje powszechne ilustrowane (sprawozdanie) — w Nr. 22.

Aczkolwiek skromne to były początki, wielki to zaszczyt był dla młodzieńca, który za sobą nie miał nic, a przed sobą — cały świat do zdobycia, zostać współpracownikiem tak poważnego czasopisma, jakim był wówczas „Przegląd Pedagogiczny”, brać udział w posiedzeniach Komitetu Redakcyjnego, które odbywały się w wielkiej sali aktowej gimnazjum Wojciecha Górskiego. Pamiętam, jak dziś, te narady. Długi stół, pokryty zielonem suknem, a przy nim zgromadzeni wszyscy najdostojniejsi w nauce i w szkolnictwie w owoczesnej Warszawie. Inaczej, inaczej, niż dziś, toczyła się praca redakcyjna: ciszej, spokojniej, po akademicku, jeśli był nawet czas na odczytywanie na posiedzeniach wszystkich artykułów. Nie było wtedy tego gorączkowego tempa życia, tej pogoni za aktualnością, co obecnie, w okresie aeroplanu i radja, kiedy żyje się z dnia na dzień, coraz szybciej i szybciej, aż tchu nieraz w piersiach zabraknie. U schyłku XIX stulecia przeżywało się miesiące i lata, i żadne wypadki wstrząsające nie mąciły powierzchni życia, żyło się tylko nadzieją — lepszego jutra dla narodu i w każdym poczynaniu, nawet najdrobniejszym, tkwiła choć mała część nadziei i gorącej chęci przyspieszenia dnia zmartwychwstania. I to właśnie nadawało owoczesnym ludziom i ich czynom piętno powagi i piękności moralnej. Oto dla czego dyskusje w Komitecie Redakcyjnym „Przeglądu Pedagogicznego” z r. 1898 wspominam dziś, jak coś bardzo szczytnego, pełnego namaszczenia, a uczestnicy zebrań wyrosli w mej wyobraźni młodzieńczej na budowników przyszłej Polski.

Istotnie, w tamtych czasach, gdziekolwiek zebrało się dwóch — trzech w imię Polski, tam Polska była pomiędzy nimi.

Henryk Galle.

Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.

Odczyty naukowe.

11 stycznia, w poniedziałek, wygłosi prof. dr. Eugenjusz Piasecki odczyt p. t. „Sport wychowawczy”.

14 stycznia, we czwartek, wygłosi insp. Stanisław Bogdanowicz odczyt p. t. „Zagadnienie przeciążenia młodzieży w świetle ankiety T. N. S. W.”.

18 stycznia, w poniedziałek, wygłosi prof. dr. Władysław Folkierski odczyt p. t. „Nowe prądy w badaniach literackich”. (Z międzynarodowego kongresu historyków literatury w Budapeszcie).

21 stycznia, we czwartek, wygłosi prof. dr. Adam Krokiewicz odczyt p. t. „Kultura starożytna a kultura współczesna”.

25 stycznia, w poniedziałek, wygłosi prof. dr. Stanisław Szober odczyt p. t. „Oboczności składniowe niektórych wyrażeń polskich”.

Początek wszystkich odczytów o godzinie 20-ej.

Dnia 16 stycznia i 9 lutego odbędą się zabawy taneczne dla członków Koła Warszawskiego i wprowadzonych gości.

Organizuje się **chór nauczycielski**. Zapisy przyjmuje kancelaria Koła.

Lekcje tańca odbywają się we wtorki od godz. 20 do 22. Lista uczestników jeszcze nie jest zamknięta.

Organizuje się **komplet tańca dla dzieci** członków T. N. S. W. w wieku od 11 do 16 lat. Kancelaria Koła Warsz. przyjmuje zapisy codz. od 18 do 20.

K r o n i k a.

O Adolfe Dygasińskim.

= Jednocześnie z jubileuszowym numerem „Przeglądu Pedagogicznego”, w którym Redakcja nasza składa hołd dawnym redaktorom pisma, ukazało się w „Iskrach” wspomnienie o Adolfe Dygasińskim, jednym z pierwszych kierowników „Przeglądu”. Wyszło ono z pod pióra Benedykta Hertza, ucznia autora „Asa” i „Godów życia”. Dygasiński przedstawiony jest w nim jako świetny nauczyciel, wielki przyjaciel młodzieży, doskonały znawca dusz młodzieńczych.

Ankieta „Polonisty”.

= Redakcja „Polonisty”, dwumiesięcznika, poświęconego sprawom nauczania języka ojczystego w szkołach, zwraca się w ostatnim Nr. do kolegów-polonistów z prośbą o nadsyłanie uwag, opartych na podstawie własnej praktyki, w następujących kwestjach: 1) które utwory współczesnej literatury pięknej (ogólniej: literatury XX wieku, a specjalnie: literatury powojennej), wskazywali, jako lekturę na różnych stopniach nauczania; które omawiali dokładniej na lekcjach i z jakim rezultatem?, 2) które utwory uznają za szczególnie nadające się do wprowadzenia na listę lektury uzupełniającej na różnych stopniach?, 3) czy należałoby uwzględnić w systematycznym kursie literatury w klasie VIII (kursie V seminarjum) utwory współczesne i które? Odpowiedzi, do dnia 1 lutego r. b., należy nadsyłać do Redakcji „Polonisty” — Warszawa, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Nowy Świat 23—25.

„Pod ręką Fatmy”.

= Jako III tom Biblioteki geograficzno-pedagogicznej, wydawanej przez Książnicę-Atlas T. N. S. W., ukazała się praca T. M. Nittmana, autora opisów i powieści z krain mniej lub więcej egzotycznych p. t. „Pod ręką Fatmy — Algier, kraj i ludzie”. Nittman, jako podróżnik, dał się poznać swemi licznymi korespondencjami z Afryki, a szczególnie barwnym opisem cesarstwa marokańskiego p. t. „W cieniu palm i minaretów”. W dziełku, obecnie wydanem, opowiada autor w sposób przystępny i popularny, a przytem przykuwający uwagę czytelnika o Algierze. Autor odbywa ze swemi czytelnikami podróż po tej pięknej kolonii francuskiej, poczynając od Oranu przez Tleemena na pograniczu marokańskim, przez łańcuch górski Atlasu Telskiego do starożytnego Tenes, by stąd znów przez kopalnię kruszcu na wybrzeżu morza Śródziemnego zjechać z gór ku dolinom, na słoneczną Mitidżę, do starożytnej Cezarei, Stolica kraju, Algier biało kamienny, ukazuje nam swoje przeciwstawne dwa światy, stary, muzułmański, zakrzepły w swem pięknie, lecz marazmie zarazem, i nowy zdobywczych Europejczyków. Podróż wiedzie nas dalej na wschód przez kraj Kabylów pod szczytem świętej góry Dżurdżu na pas nadbrzeżny, śpichlerz całej Algierji, t. zw. Ogród nadmorski. Od granicy Tunisu zawracamy na południe, śladami „legji Augusta” i poprzez drugi łańcuch atlasu saharyjskiego dostajemy się na pustynię. Zwiedzamy jeszcze malowniczą Konstantynę i starorzyskie osiedle okoliczne, kończąc w ten sposób nader ciekawą wycieczkę. Książeczka ta napisana żywo i pięknym językiem, zaopatrzona mapą i wyposażona w piękne ilustracje okaże się niewątpliwie bardzo pomocną dla uczniów i nauczycieli, ponieważ w myśl pedagogicznej zasady „bawi ucząc” i „uczy nie nużąc”. Również dojrzały czytelnik z niesłabnącem zainteresowaniem czytać będzie tę książkę o słonecznym Algierze i życiu i obyczajach tej słonecznej krainy.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Pomimo parokrotnych wezwań nie wszystkie jeszcze Koła wpłaciły jednoltowe składki, które były trzykrotnie uchwalane na Walnych Zjazdach Delegatów T. N. S. W. na rzecz FUNDUSZU WDZIECZNOŚCI przy Zarządzie Okręgu Warszawskiego T. N. S. W. 1) w roku 1929 w Warszawie; 2) w roku 1930 w Gdańsku; 3) w roku 1931 — w Katowicach. Każde Koło powinno więc było wnieść od roku 1929 po dzień I.VI 1931 r. po 3 zł. od członka. Dobrowolnie przyjęte zobowiązanie musimy wypełnić! Wzywamy więc Koła, zalegające z opłatą, aby jak najprędzej uregulowały zaległości. Nędza wielu Kolegom zagłada w oczy — Ratujmy ich!

KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

WARSZAWA

ul. Nowy - Świat 59.
Tel. 223-65.

L W Ó W

ul. Czarnieckiego 12.
Tel. 30-52.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

ST. BARABASZ

SZTUKA LUDOWA NA PODHALU

Cz. IV Dębno

Cena zł. 32.00

B. R. BUCKINGHAM

PRACA BADAWCZA NA TERENIE SZKOŁY

Biblj. Przekł. Dzieł Pedag. T. XVI.

Cena zł. 10.00

W. SIERPIŃSKI

WSTĘP DO TEORJI FUNKCJI ZMIENNEJ RZECZYWISTEJ

Cena zł. 4.80

F. ŚLIWIŃSKI i J. HEŁCZYŃSKI

SŁOWNICZEK ORTOGRAFICZNY

Cena zł. 2.50

S. Barszczewski—Na ciemnych
wodach Paragwaju. „Dookoła
Ziemi” T. IV 4.00

Chmaj-Zagajewski—10.000 słó-
wek niemiecko-polskich 4.20

Fischer — Etnografja słowiań-
ska. Zeszyt I Połabianie 2.40

Hallaunbrenner — Ćwiczenia
praktyczne z fizyki w szkole
średniej. Ciepło 6.80

J. Knapczyk — School and
Home 4.20

Namysł - Biliński — Ucleszne
i pożyteczne pogadanki o
twojem zdrowiu 2 60

Weryho-Radziwiłłowiczowa —
Metodyka wychowania przed-
szkolnego 8.40

Verne—Hector Servadac. Biblj.
Iskier T. 40 8.00

WYPOŻYCZALNIA PEDAGOGICZNA

przy Księgarni Książnicy-Atlasu T. N. S. W. w Warszawie Nowy Świat 59
zawiera ponad 1000 dzieł treści pedagogiczno-wychowawczej.

Abonament miesięczny zł. 2.50.

Kaucja zł. 5.—.

Redaktor i Wydawca: Henryk Galle.

Nakładem Zarządu Głównego T. N. S. W.

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Bracka 18.

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.